

# Kuryer Poznański.

Nr. 109. Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 13 maja 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgebera. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurichu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazyli, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Tubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurichu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmioładowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ 12 maja.

Sprawa tunetańska nie pomyślny poczyna brać obrót dla Francji. Wczoraj już donosiliśmy, że Porta turecka wysłała wojska swe do Tripolisu, zapewne w tym celu, by móżdż w danym razie poprzeć orężem swe prawa zwierzchnie do Tunisu. Stósunki dyplomatyczne Francji z Włochami i Anglią, choć na oko przyjazne, nie zalecają się dawną serdecznością. Telegram z nad granicy francusko-włoskiej donosi o drobnym wprawdzie, ale charakterystycznym fakcie. Rząd włoski obsadził granicę strzelcami alpejskimi, Francuzi wysłali również na granicę oddział wojska, który także odbywa ćwiczenia. Z strony włoskiej znów takie same ćwiczenia odbywa jedna z fregat włoskich pod Ventimilią. Są to zabawki, ale może nie bez znaczenia. Dzienniki berlińskie wspominają półgębkiem o pogłosce, według której mają się Niemcy starać o protektorat nad cesarstwem marokańskim. Bey tunetański zajął w obec Francji takie stanowisko, jakoby był pewien interwencji mocarstw europejskich. Władca Tunisu wysłał do kadich i gubernatorów rejencji tunetańskiej okólnik, w którym powiadamia ich o przesłaniu do mocarstw protestu przeciw inwazji francuskiej, zapewnia ich, że zatarg jego z Francją zostanie na drodze dyplomatycznej uregulowany, i wzywa w końcu, ażeby pozostali na swych stanowiskach i starali się utrzymać spokój i porządek pomiędzy podwładną im ludnością. Te wszystkie powyższe przytoczone fakty i okoliczności widocznie niepokoją rząd francuski i zmuszają go do wystąpienia przed Europą i wyjaśnienia celu, jaki republika francuska miała na oku, wysyłając wojska swe do Tunisu. Minister spraw zagranicznych, pan Barthélemy St. Hilaire wysłał tedy na dniu 9 bm. do reprezentantów Francji za granicą okólnik, którego treść podaje nam dziś telegram paryski.

Na wstępie konstatuje p. Barthélemy, że rząd francuski, podejmując wyprawę tunetańską, nie kierował się żadną inną pobudką, jedno tylko, ażeby zabezpieczyć swe posiadłości algierskie, następnie wskazuje na ustawiczne napady, na jakie Algier był wystawiony od wschodniej swej granicy. Francja — tak brzmi okólnik — posunęła swą cierpliwość do tego stopnia, iż cały świat mógł ją podziwiać. Granica pomiędzy Tunisem a Algierem nie była nigdy dokładnie oznaczona. Temu trzeba będzie w przyszłości zaradzić. Pierwszym celem wyprawy jest ostateczne zabezpieczenie Algieru od strony wschodniej. Ale to nie wystarcza i nie można się spodziewać, iżby zaprowadzony na granicę wschodniej spokój trwał długo, jeżeli ludność w sąsiednich Algierowi ziemiach pozostanie nieprzyjaźnie dla Francuzów usposobioną. Ze strony beya nie zagraża nam poważniejsza zaczepka, ale prosty rozsądek nakazuje nam, ażebyśmy czuwali i paraliżowali złe wpływy, jakim bey ulegał może i które w danych okolicznościach mogłyby łatwo na Algier nie małe sprowadzić kłopoty. Dla Francji nie ma innej drogi wyjścia, jak tylko ta, ażeby za jakąś cenę uzyskała w beyu Tunisu sprzymierzeńca, i to takiego, któryby był dla niej przyjaźnie usposobiony i nie ulegał pokątnym wpływom. Od lat czterdziestu ustawicznie Francja głosiła, że jeżeli będzie kiedyś zniewolona w rejencji tunetańskiej zająć dominujące stanowisko i to w celu zabezpieczenia swych granic, szanować i przestrzegać będzie sumiennie interesów wszystkich narodowości w Tunisie osiadłych. W dalszym ciągu okólnika wskazuje p. Barthélemy na obecne stanowisko, jakie rząd beya zajął wobec Francji z pobudek, których drażliwość kwesty nie pozwala bliżej wyjaśnić; w Tunisie wypowiedziano wszystkim poddanym francuzkim zachwałą wojnę, która obecnie sprowadziła sytuację. Następnie dowodzi minister, że Tunisz jest zupełnie niezależnym od Turcji i jedynie węzeł religijny z nią połączony; beyowie Tunisu zawsze jako niezależni władcy występowali i za takich ich zawsze uważano. Uznawała to sama Turcja, gdyż w ciągu wieku ośmiastego nie chciała brać na siebie odpowiedzialności za rozboje morskie, jakich się dopuszczali Barbareskowie. Nikt też dziwić się nie może, jeżeli Francja nie uznaje zwierzchnictwa Porty nad Tunisem. Gdyby bey Tunisu był zwyczajnym gubernatorem, to Francja mogłaby wtedy zapytać Portę, czemu od lat dwóch tak obojętnie patrzyła na zachowanie się beya wobec Francji, i czemu nie uczyniła, by zapobiedz obecnej kryzys w Tunisie. Dzisiejsza kryzys zakończyć się musi układem, który zabezpieczy posiadłości francuskie w Algierze od napadów i położy tam tym nielojalnym agitacyom i nieprzyjaznym Francji wpływom, jakim ulegała tak często rejencya beya Tunisu. Oto — tak kończy p. Barthélemy, powoływszy cel naszej wyprawy do Tunisu, i otwarcie powiadam, że postępowanie Francji pochwałać muszą wszędzie tam w Europie, gdzie niezasadzono uprzedzenia nie zaslepiają jasnego poglądu. Żywimy względem beya i Porty przychylnie uczucia i nie wymagamy niczego więcej od beya, jak tylko tego, ażeby nie występował wobec nas nieprzyjaźnie. Okólnik wylicza wręcz dobrodziejstwa, jakie Tunis Francji zawdzięcza; republika francuska ma zamiar w Tunisie zaprowadzić ulępszenia, które wyjdą na korzyść i pożytek wszystkim oświeconym narodom. Nie stoi na przeszkodzie, ażeby Francja, nie zabierając Tunisu, nie miała dlań tego samego uczucia, co uczyniła dla Algieru i co Anglia czyni dla Indji; jest to świętym obowiązkiem, jaki ma do spełnienia cywilizacya wobec mniej oświeconych narodów.

Tak oto brzmi okólnik ministra francuskiego. P. Barthélemy — przyznać trzeba — z właściwą sobie otwartością wyjaśnia cel wyprawy tunetańskiej. Francja nie ma zamiaru zdobywać i zabierać Tunisu, ale chce złamać opór beya, zniweczyć złośliwe agitacye swych nieprzyjaciół, rozciągnąć nad Tunisem protektorat i samowładnie panować, czemu właśnie opierają się Anglia i Włochy. Okólnik zatem francuski nie tylko nie zawiera ciekawych faktów, ale też nie wykazuje żadnych złezdźwonek w nich zazdrość i nienawiść. Francja przez usta swego ministra oświadcza, że nie cofnie się z Tunisu i przeprowadzić będzie tamże swą misją cywilizacyjną. Kwestya została wyjaśniona, i teraz zależeć będzie od Europy, czy pozostawi w ręku Francuzów Tunis, by mogli spełnić tamże swą misją cywilizacyjną.

W niższej Izbie angielskiej odegrał w dniu onegdajszym ponownie gorszącą scenę znany ateista Bradlaugh. Wybrył on na posiedzenie i oświadczył, iż chce złożyć przysięgę; na rozkaz jednak marszałka wyprowadzają go pacholeci sejmowi po za kratki parlamentu. Northcote stawia wniosek, aby Bradlaughowi dopóty wzbrownie wstępu do parlamentu, dopóki się nie zobowiąże nie przeszkadzać w obradach. Gladstone nie może sam tego wniosku stawić, ponieważ sądzi, że Bradlaugh wypełnia legalne prawo, nie jest jednakże przeciwny wniosкови, ponieważ większość go uchwalila. Wniosek Northcote'a przyjęło bez głosowania i Bradlaugh'a wyprowadzono z sali posiedzeń. Dnia następnego posyła on do parlamentu pismo, w którym protestuje przeciw postępowaniu parlamentu i nazywa je ukróceniem praw wyborców z Northampton. Bradlaugh chwytą się rozmaitych środków, aby udowodnić, że ma prawo zasiadać w parlamencie, w tym celu ogłosił do narodu angielskiego odezwę, którą podajemy pod rubryką Anglii.

Stan rzeczy w Bułgarii pomyślniejszy poczyna brać obrót dla księcia Aleksandra. Wczoraj wieczorem odbył się przed pałacem księcia mimo deszczu demonstracya na wielką skalę. Lud wznosił okrzyki na cześć księcia. Książę pokazał się ludowi trzy razy i dziękował za dowody sympaty. Metropolita przysłał księcia, aby porzucił zamiar abdykacyi i aby nie opuszczał Bułgarii. Lud robił takżezydentowi ministrów owacye.

Zamiast spodziewanych reform wydał car Aleksander III do narodu rosyjskiego manifest, który w streszczeniu telegraficznym brzmi jak następuje:

Petersburg, 12 maja. Car ogłosił manifest, w którym powiada, że głos boży rozkazał mu przejąć rząd, że ufa w opatrzność bożą, w wiarę i siłę swęj władzy samodzierej, mocą której działać będzie dla dobra ludu. Car wzywa swych poddanych, aby jemu i państwu służyli wiernie i dążyli do wytipienia rewolucyjnego ducha w narodzie rosyjskim. Lud powinien dbać o moralność, o dobre wychowywanie dzieci, o utrzymanie porządku i o sprawiedliwość.

## Program panslawistów rosyjskich.

Największymi wrogami Rosyi są w obecnej chwili szowinistyczni członkowie i twórcy ligi panslawistycznej z Aksakowem i Katkowem na czele — ludzie zacofanych, ciasnych, czysto kacapskich pojęć i poglądów, nie widzący nic krom cara i muzyka moskiewskiego, streszczający program swój w tych słowach w dzienniku: Rosya!

„Niech nas Bóg zachowa od każdego czynu, któryby można uważać za ustępowanie wobec europejskiego liberalizmu; Rosya potrzebuje samodziernstwa, t. j. ścisłego złączenia cara z ludem. „Gdybym ja był carem Rosyi, miał kiedyś powiedzieć Napoleon, zapuściłbym broń, przywdziałbym kaftan i tak zdobyłbym świat cały.“ Gdyby car nie chciał być niczem innym jak carem Rosyi według starego zakroju i gdyby punktu oparcia dla siebie szukał na ziemi rosyjskiej — (nie u liberałów, lecz na wielkiej mileżącej ziemi rosyjskiej), wtedyby przeciwników swych pokonał — a nowomartwychwstała Rosya doszłaby do najwyższego szczybla chwały i potęgi.“

Aby cel ten osiągnąć, radzą panslawiści, jak to w dzienniku Gaulois stwierdza adwokat z Moskwy, Mikołaj Władymirów, odwrócić się najzupełniej od cywilizacyi zachodu i powrócić do stósunków, jakie istniały w Rosyi przed Piotrem Wielkim, który najnierozsądniej skierował rozwój Rosyi na fałszywe tory. „W Moskwy — powiada, jako w stolicy caratu, objawia nam ciche pomniki starożytności rosyjskiej co czynić trzeba. Tam powaga carska zrozumie, że wszystkie te polityczne z zachodniej Europy sprowadzone głupstwa, sprzeciwiają się wprost uczuciom i duchowi ludu rosyjskiego.“ Pan Władymirów szkiejąc w kilku słowach ten program panslawistyczny w dzienniku francuzkim, oburza się na tę ciasnotę panów Aksakowa i Katkowa i woła z patosem, że jeżeli Rosya posiada „religijną tolerancyę, humanitaryzm i cześć dla nauki“ to ją zawdzięcza zachodowi!

Niestety ani jednego, ani drugiego, ani trzeciego Rosyi dzisiejszej przyznać nie możemy, i musimy jęz tych przymiotów odmówić — oparci na długoletnim doświadczeniu. Dowodem tolerancyi religijnej w Rosyi są Unicy podlasy, dowodem humanitaryzmu Sybir, knuty i ukaz z 10 grudnia, — dowodem uszanowania dla nauki Apuchtin w Warszawie i ograniczona liczba uczniów w zakładach rządowych. A że tak jest to właśnie zawdzięcza Rosya, a Polska przypisać musi wpływom owej koteryi panslawistycznej.

Koterya ta z jednej strony powstrzymuje cara

i rząd jego od nadania swobód autonomicznych, jakie caratowi są niezbędnie potrzebne; od zaprowadzenia w rządzie decentralizacyi, bez której machina rządowa nigdy porządnie fungować nie będzie mogła; — od wysłuchania głosów i rad ludzi rozsądnych, a rodzinie carskiej życzyliwych. Z drugiej zaś strony ona staje zaporą polepszenia doli krajów polskich pod berłem caratu zostających.

Polska złączona z cywilizacyą zachodu, mająca tysiącletnią na tej cywilizacyi i na Kościele katolickim opartą przeszłość, musi być solą w oku tych ludzi, co nie widzą krom Moskwy i „jęj mileżących pomników starożytności rosyjskiej“, dla których ideałem cara jest Iwan Groźny. I dla tego też nietylko systematycznie uwielają naszą przeszłość w swych dziennikach, nie tylko ścieńbiący chcieli dawną Polskę w okolicach Warszawy i kawale Powiśla, ale nadto podżegają rząd przeciw Polakom i ich też programowi zawdzięczamy najazd czynowników rosyjskich na Królestwo kongresowe po r. 1863. Kto cały zachód w czambuł potępia i pod jedną nazwą „liberalizmu“ potępia wszystko, na co się tyle wieków chrześciańskiej cywilizacyi składało, ten musi nienawidzić i niszczyć to wszystko, co na tej cywilizacyi wyrosło i z nią jest złączone.

Oni też sami swym programem popchnęli rząd rosyjski do tych wszystkich gwałtów, krzywd i okrucieństw, jakimi zapisane są męczeńskie karty ostatnich dwóch dziesiątków historii polskiej. Rząd rosyjski bowiem nawet podczas powstania w r. 1863 zamierzał dać krajowy reformy oparte na traktacie z r. 1815 — a przynajmniej dwukrotnie o tym w r. 1863 zapewniał i Polaków i mocarstwa, które się za Polską wówczas ujęły. Już autor „Listu otwartego w sprawie rosyjsko-polskiej“ wydanego przed kilku miesiącami, a rozbiernego w Kurjerze, wspomina o tych zapewnieniach i uroczyście przyrzeczeniach cara w r. 1863 (pag. 21): że car reform danych w r. 1861 nietylko cofać nie myśli, ale według potrzeby rozszerzać i uzupełniać będzie w miarę uspokojenia kraju). Dziś w dziele wydanem w Lipsku „Vom Nicolaus I bis Alexander III“ znać już się memorial wypracowany w kancelaryi carskiej na podstawie not dyplomatycznych — a stwierdzający owe zapewnienia carskie. Ustęp najważniejszy podajemy w tłomaczeniu Dziennika Pozn.:

Dzisiaj nie toczy się bynajmniej spór o zasady wyrażone w jenerałnym akcie wiedeńskiego traktatu, ponieważ z jednej strony trzy mocarstwa przemawiające za Polską obrały sobie stypulacye z roku 1815 za punkt wyjścia, z drugiej zaś rząd rosyjski uznaje te stypulacye za obowiązujące. Obecnie chodzi o co innego.

Trzy dwory pragną Królestwu Polskiemu zapewnić warunki trwałego pokoju, a równocześnie jest także sam warunek ciągłym i najmocniejszym życzeniem cesarza rosyjskiego.

Trzy mocarstwa zalecają ze swej strony w celu uspokojenia Królestwa Polskiego sześć punktów, z których jedne już są wykonane, inne zaś znajdują się w stadium przygotowania albo należą do kategorii tych zamiarów cesarza rosyjskiego, które Najjaśniejszy Pan już zaznaczył.

Nadto są trzy mocarstwa tego zdania, że wykonanie tych planów powinno natychmiast nastąpić i że ono przyczyniłoby się do powrótca spokoju i porządku w Królestwie Polskiem.

Rząd rosyjski sądzi przeciwnie na podstawie doświadczenia, że nie należy tych planów przeprowadzać wobec zbrojnego powstania i że tylko wtedy wywrą należyty wpływ, skoro wynikną wprost od najwyższej władzy, swobodnie i niezawisłe od wszelkiego nacisku zagranicznej dyplomacyi.

Zatém obopólne zapatrywania różnią się tylko w drobnych odcieniach, więc nie powinny wywołać rzeczywistego naprężenia stósunków pomiędzy mocarstwami a tym mniej zakłócić pokoju europejskiego.

Wykonaniu tych reform, których przyrzeczenie można pod naciskiem dyplomatycznej interwencyi przedstawić się trochę za pochopne, ale które bądź co bądź były zamierzone — przeszkodził panslawiści i sprowadzili na Królestwo całe morze nieszczyść.

Jeżeliby i dzisiaj w radzie cara Aleksandra III partya ta wzięć miała górę ze swym programem, wtedy niechybnie Rosya jeszcze na długo będzie widownią krwawych zaburzeń — a Królestwo Polskie polem popisów i eksperymentów takich Czerkaskich, Muchanowych, Apuchtinów itd.

## Uroczystości wiedeńskie.

(Od specjalnego korespondenta.)

(Dr. Z.) Wiedeń, 9 maja po południu. Uroczysty wjazd królowy Stefani i odbył się więc dzisiaj wedle przepisanej porządku i o oznaczonej godzinie. Niebo zaczęło z razu grozić chmurami, raz po raz nawet deszczyk począł rosić — ale około 12 godziny wypogodziło się na czyste i utrwałała się przejrzysta po

godzie. Już od rana zaległy tłumy wszystkie ulice i potrzeba było gęsto zastawionych szpalerów wojska, aby utrzymać wolny przejazd. Około pół do jedenastej już tylko przebojem można się było dostać przez boczne ulice do głównej drogi, którą miał się wjazd odbywać, tém więcej już po bokach tej drogi pobudowane trybuny zamykały przystęp zupełnie. Gdyby też nie karta z dyrekcji policyi t. z. „Passe fil“, którą mi wasz korespondent wyrobił, a przed którą rozstępowały się zbrojne szyki, byłoby czytelnicy Kurjera pozbawieni niniejszego opisu, a żebra waszego sprawodawcy byłoby z pewnością w tej chwili obandażowane i ogipsowane. Ile kobiet wyniesiono zemdlalych z tego ścisku, ilu poniosło sińce, tego zliczyć nie zdolam, choć z wysokości trybuny, na której się wygodnie umieściłem, mógłem tego się natrzeć nie mało.

Królowa przybyła o pół do pierwszej z Schönbrunn do Theresianum, gdzie zmieniła toaletę. Tutaj czekał już cały orszak i wyruszył o pierwszej godzinie przez Favoriten, Wiedener Haupt-Kärntner- i Ringstrasse do Burgu. Na Elisabeth-Brücke było uroczyste przyjęcie i tutaj zatrzymał się cały orszak na chwilę. To miejsce było też najwspaniałej ozdobione. W pośrodku wznosiła się wspaniała brama tryumfalna. Na jej szczyt kopuła z karmazynowego aksamitu, ozdobiona koroną. Trybuny dokoła okryte zielenią i dywanami. Wzdłuż mostu pobudowano kręzanek, wsparty na kolumnach, powiązanych dachem z zielonych wieńców. Trzeba przyznać Wiedeńczykom, że zmyślni są w tego rodzaju jednorodnych budowlach. Myślę, że zwykłe domy mocniej budują.

Orszak rozpoczął szwadron ulanów polskich, — to znaczy, że wszyscy z nich byli Polacy, przynajmniej każdy po polsku odpowiadał, gdym którego zagadnął później. Lance mają bez chorągiewek, ubiór jasno-niebieski, bez wypustek i wyłogów. Nie strojni wprawdzie, ale dorodni i dobrze siedzą na koniach. Po nich następowali furerzy na koniach, potem kilkadziesiąt karet z tajnymi radcami i szambelanami. Woźnice na koźle i na koniu, służba idąca pieszko obok powozów, wszystko w białych perukach lub wypudrowanych włosach. Zaprzęgi i czuby końskie różnobarwne bocznej, oddział awantur dworskich w czerwonych mundurach — a tuż za nimi widać już z daleka białe wysokie czuby strusich piór na łbach przepysznęj szóstki siwków, zaprzęzonych do kryształowej karety galowej. W niej z matką narzeczoną.

Suknię miała na sobie blade-różowa, na głowie stroju żadnego. Klaniając się na obie strony unosiła się prawie z siedzenia, na co lud odpowiadał okrzykami, powiewaniem chustek i kapeluszy. — Młode to jeszcze dziewczę i twarz ma bez wyrazu, rysów nie ma wybitnych. Zginęłyby w tłumie, gdyby nie była królową. Podobno ma być bystra i dowcipna, o czem osobście pewnie nigdy nie będę się mógł przekonać.

Za karetą kryształową jedzie jeszcze kilka poszóstnych galowych powozów z damami dworskimi, potem jadą paziowie, gwarya przybozna zdobna w złociste okrycia, które na kształt dalmatyki na pley im się zwieszają, potem gwaryda węgierska okryta futrami z panter, nareszcie szwadron kawaleryi, kompania piechoty — i już pochód minął moję trybunę. W Burgu czeka cesarska rodzina, ale tam dotąd już nie zaglądać śmiertelnikowi, co się bawi w opisy uroczystości.

Cały pochód odbył się z nadzwyczajnym porządkiem i spokojem. Chorągwie, kwiaty, girlandy, herby, a nadewszystko zbite tłumy głów ludzkich po za szpalerami wojsk, na trybunach, w oknach i na dachach nawet, składały się na całość rzeczywiście piękną. Cała Ringstrasse tworzyła nieprzerwaną szereg piętrzących trybun, a wzdłuż drogi powiewały na gęsto powbijanych masztach, długie sztandary o barwach austriackich, wiedeńskich i belgijskich. Tuż przed zamkiem było znów miejsce głównie ozdobione. Trybuny utworzyły tu koło, z pośród którego sterczały kolumny i obeliski, zdobne w złocenie czuby okrętów i orły cesarskie.

Dzisiaj gotuje się cały Wiedeń do iluminacyi, a wnosząc z przygotowań można przypuszczać, że będzie to niezwykłe i wspaniale widowisko. Jutro ślub w kościele OO. Augustyanów.

W Schönbrunn odbywały się wczoraj posłuchania gratulacyjne u pary naręczonych. Do gratulacyi stanęły deputacye wszystkich krajów monarchii austro-węgierskiej, a nadto niektórych miast stołecznych, jak Wiednia, Pesztu, Krakowa, Lwowa i Pragi; oprócz tego deputacye austriackiej Rady państwa (reichsratu) i sejm węgierskiego, tudzież episkopat z całej monarchii. Najwspaniałej przedstawiali się deputacye węgierskie i polskie dla swoich strojów narodowych, co stwierdzają też zdumione ich widoki dzienniki tutejsze. Deputacya Izby poselskiej — prowadził marszałek jęj, nasz Smolka, którego cesarzewicz prosił, aby wynurzył Izbie podziękowanie za objawione przez Izbę sympatye; p. Zyblikiewiczowi, prowadzącemu galicyjski wydział krajowy, mówił cesarzewicz, że od cesarza (ojca) słyszał bardzo wiele dobrych rzeczy o Galicyi i że cieszy się poznać kraj, w którym cesarza tak nad wszelki podziw przyjmowano. Cesarzewicz mówił to po niemiecku, a potem dodał po polsku: „Dziękuję panom serdecznie; widzicie, że już zaczęliśmy mówić po polsku.“ Deputacya miasta Krakowa — prowadził terazniejszy prezydent dr. Weigel, miasta Lwowa zaś prezydent p. Gnoiński; cesarzewicz z nimi także rozmawiał. Nie mogę pominąć milczeniem także deputacyi z Bośni, złożonej z 39 osób



pod przewodnictwem burmistrzów serajewskiego Mu-  
stafy bega Fadila Paszyca izwornickiego Muja  
agi Alipaicza.

Tyle z Schönbrunn. Z Prateru, gdzie odbywała  
się wielka uroczystość ludowa, urządzona przez Radę  
miejską trudno zaprawdę nakreślić jakiś obrazek. Uro-  
czystość bowiem składała się z tak przeróżnych części  
w przeróżnych stronach rozległego Prateru, przepelnio-  
nego setkami tysięcy ludzi, że zwiędzającym wszystko  
przesuwało się przed oczyma jak ustawiczne odmiany  
pstrych szkieł w kalejdoskopie. Oświetlenie głównej  
szerokiej alei, na przeszło ćwierć mili długości, poro-  
wieszaniem co kilka kroków w poprzek sznurami lam-  
pionów, których było razem kilkadziesiąt tysięcy, i ognie  
sztuczne, które wybory się udaly — co nie zawsze  
się zdarza, bo p. Sturwer z swoim niebezpieczeństwem, że mu  
pogoda nie sprzyja, już wszedł w przyszłość — zakończy-  
ły uroczystość, pozabawioną zresztą punktu kulmina-  
cyjnego przez to, że dwór i goście jego dla późniejszej  
przejeżdżając po mieście pory i dla chłodnego wiatru,  
który wieczorem nagle wiać zaczął, nie mógł już obja-  
wić Prateru. Przejazd tych 42 powozów po ulicach  
miasta był pobudką wielkiego entuzjazmu tłumów róż-  
nie liczących po ulicach, jak na Praterze.

Wiedeń, 9 maja (w noc).

(Dr. Z.) Nieraz już zdarzyło mi się pisać sprawo-  
zdania na kolanie, lub wśród luku dymu i ognia z rę-  
cznej broni na kamieniu, a zawsze to kleiło się jakos;  
dopiero przy wiedeńskich uroczystościach weselnych spo-  
strzegam, że pióro polowe nie dopisuje, że w nieopisa-  
nym zresztą widać uroczystości trudno w ład jakiś ze-  
brać myśli i oddać je w słowach wrażeń. Opisałem  
już uroczysty wjazd królowej Stefani do miasta i do  
zamku cesarskiego, ale zaprawdę nie wiem, jak opis ten  
wypadł. Dla tego, korzystając ze spokoju nocnego, który  
co prawda nastąpił o porze bardzo późnej dopiero, ma-  
ję wszystko, co niewątpliwie już wydrukowaliście, a piszę  
da capo. Wjazd ten bowiem był dla publiczności  
główną częścią uroczystości weselnych, choć dla samej  
pary narzeczonej i rodzin ich, tudzież innych ucze-  
stników główną częścią będzie jutrzejszy — przepra-  
szam dziś, bo już jest po północy — akt ślubny  
w kościele.

Jakkolwiek przybycie królowej z mieszkania swego  
z Schönbrunn do akademii wojskowej, zwaną „Theresianum“  
na przedmieściu zwanym „Wieden“, z-  
kąd wjazd uroczysty się rozpoczął, oznaczono było  
dopiero na godzinę po południu, od wschodu słońca już  
niezliczone tłumy zapełniły wszystkie ulice od Schön-  
brunn do rzeczonej akademii i z tam do zamku cesar-  
skiego w śródmieściu tak gęsto, że i przyboczne ulice  
nie mogły pomieścić ciekawych. Panujący od niedzieli  
wieczora zimny wietrzyk i chęć od niechcenia spełnić  
życzenie moje krótkie deszczki nie zdołały bynajmniej  
przerzedzić tłumów; owszem, im więcej zbliżała się go-  
dzina południowa, tem więcej one zbijaly się, tem trud-  
niej było wojsku utrzymać szpaler po nad chodnikami.  
Nawet dachy, gdzie są jako tako płaskie, a gdzie wiatr  
musiał być szczególnie dokuczliwy, były zajęte przez  
nie najgorszą nawet publiczność.

Dzięki uzyskanym w dyrekcyi policyi karcie wol-  
nego ruchu przebiełem się przy pomocy policyantów  
przez tłumy i szeregi wojsk aż na Favoriten-  
böden kroczylem środkiem ulicy, grubo wysypanej pi-  
skiem i przepatrzywałem się malowniczym żywym obrazowi  
porządkowania wojsk konnych i pieszych, powozów,  
urzedników dworskich itd.; podziwiałem to wszystko tak  
dla zewnętrznej wspanialosci, jak dla ładu wewnętrznego,  
ale więcej jeszcze podziwiałem musiałem wytrwalosc dwóch  
panów w czarnych frakach bez wszelkiej odznaki, którzy  
niezmiernie nie zajmowali, ani do niczego nie należeli,  
a którzy mimo chłodnego wiatru uważnymi byli tego  
wszystkiego obserwatorami. Byli to prezesa gabinetu  
hr. Taaffe, który rzeczywiście nie miał tu żadnej  
misy urzędowej, i słynny malarz L'Allemant, który  
jako dzielny artysta w malowaniu obrazów wojskowych  
pewnie wiecznie tu lub owę scenę na płótnie.

Poczem zatrzymywany jeszcze tu i owdzie przez  
policyanta lub przez oficera, ale za okazaniem cyrografu  
zaraz przepuszczany szedłem dalej ku miejscu, gdzie  
rzeczka Wien dzieli przedmieście Wieden od samego  
śródmieścia Wiednia, a gdzie przed mostem wznosi się  
zaimprovizowana wspaniała kolumnada uwieczniona na  
środku kopuły, obita czerwonym aksamitem, który  
w formie lambertiniów opada jeszcze niżej kopuły,  
końce mając zdobne złocistymi kutasami; na szczycie  
kopuły zaś ogromna korona, tak doskonale imitowana,  
jak gdyby rzeczywiście była ze złota, pereli i diamentów.  
Amfiteatralnie po obu stronach tej kolumnady wznoszą  
się łozę, naśladując również jak sama kolumnada bu-  
dowę marmurową, obliczoną na kilka tysięcy osób;  
tylne ściany ich, sterzące wysoko ponad najwyższy  
rząd siedzeń, są lekko zbudowane w podwójną kratę  
drzewianą, zupełnie pokrytą gałązkami świerkowemi,  
coś na kształt wysokiego muru, a raczej strzyżonego  
plotu żywego z powycinanemi oknami, w których stoją  
obrzygniety wazon z stosownie wielkimi bukietami. Jest  
to miejsce, na którym zatrzymać się ma powóz kró-  
lowej Stefani, aby ją na wstępie z przedmieścia do  
śródmieścia powitał burmistrz na czele rady miejskiej.  
Tu więc zmierzalem, by zająć moje miejsce w pierw-  
szym rzędzie siedzeń, na które bilet uzyskałem od  
rady miejskiej. Kilku sprawozdawców dzienników ber-  
lińskich i tutejszych walęsało się między policyją a wojs-  
kiem.

Zasiadłszy na swoim miejscu, przypatrzywałem się  
przepelnionym widziakiom oknom wszystkich pięter kamienic  
w ulicy, którą codopiero przebyłem. Za okno płacono  
po 60 złr. austr. Przypatrzywałem się dekoracyom/ka-  
mienic, kosztownym i gustownym, gdy w tem wiatr  
silnie zaczął, zerwał draperją z pewnego domu o kilka-  
dziesiąt kroków odemnie, a wraz z draperją przybitą  
na nią do muru wielki herb austriacki i belgijski  
z drzewa czy z gipsu, który spadł na głowy tłumy  
zebranego na chodniku. Słychać było tylko pewien  
niepokój w tłumach, ale czy niebezpieczeństwo jakie zaszło,  
tego już ani dotrzeć ani dotrzeć się nie było można  
mimo niewielkiego oddalenia. I znów mam wzrok za-  
topiony w inną stronę, mianowicie w drugą, nie już  
okrągłą, jak tutaj, lecz podługą kolumnadę, zbudowaną  
na dość długim moście przez rzeczkę Wien o 60 kro-  
ków od nas, a krytą sześcioma kratami żelaznymi  
w kształcie niskich kopuł, oplatanemi zielenią i sztucz-  
nymi kwiatami, w której to kolumnadzie stoją całe  
dwie setki czy nawet więcej dziewięć białych z koszy-  
czkami kwiatów, ale już nie sztucznych; a naraz zgłęb  
pewien odrywa mię od widoku tej zresztą nie bardzo  
uroczej, bo zbyt mnogiej białej monotoni: policyja to-

ruje sobie drogę poza szpaler ku parkowi przed aka-  
demią techniczną, trzymając między sobą zemdlala  
kobietę.

Była to godzina dwunasta, a więc całą godzinę  
miałem jeszcze czasu aż do przybycia przedniej straży  
pochodu na to miejsce. Zeszedłem przeto na obszerny  
plac: „Naschmarkt“, t. j. targowisko warzywne. Tu  
przekupki dziś świętujące urzalem w zwyczajnej walce  
z policyją i budujące sobie z beczek, pudeł, koźłów,  
stolów i stołków, desek i kamieni łożę w swoim guście,  
formalne barkady, które przy pomocy innych ludzi  
dobrej woli, jako to: uliczników, szewczyków, kucharek  
bez służby itp., niebawem wyrosły nietylko ponad głowy  
policyantów, tworzących się różnemi niebezpieczeństwami  
zagrożającymi z tych budowli, niebardzo zgodnych  
z ustawą budowniczą dla miasta Wiednia, lecz nawet  
ponad łożę, za którą to się dzialo. Już to przekupki  
wiedeńskie mają, zdaje się, więcej jeszcze sprytu od  
innych; umyślnie rozpoczęły budowę swą późno, w osta-  
tniej godzinie, gdy pogrom obecny na tem miejscu po-  
policy był łatwy; gdyby rychlej były się wzięły do  
wzniesionego ponad wszystko dzieła, policyja byłaby miała  
czas zarekwirować sobie pomoc, i jeśli przyslowie nasze  
mówi, że obędzie się cygańskie wesele bez marcypanów,  
to tutaj byłoby się obyło królewskie wesele bez cygań-  
skiej parady przekupek; tak zaś przekupki pozostały  
górną w najściślejszym tego wyrazu znaczenia.

Gdy wrócić na moje miejsce, niedługo już po-  
trzeba było czekać na początek widowiska. Szwadron  
ulanów, dzielni wiarusy nasi na koniach jednej maści,  
skaro-gniaćdzy, stanowią przednią straż pochodu; za nim  
trzech urzedników dworskich niższych stopni również  
konno. Dowodzący, przekonawszy się o porządku na  
drodze tryumfalnej, zaraportował o tem przez gońca  
konnego do Theresianum, a czeczekawszy, aż goniec  
znów galopem wrócił, ruszył dalej z swym szwadronem.  
Niebawem przejechali potem pod kolumnadą szambelanów  
w liczbie 68 na koniach, między nimi rotmistrz hrabia  
Chołoniewski; dalej 15 tajnych radców również  
konno, między nimi jenerał broni bar. Ziemięcki;  
wszyscy ci jeźdźcy po dwu a dwu; przeważaly między  
nimi mundury wojskowe, mało było fraków szambelań-  
skich i pyszniejszych od nich ciemno-zielonych długich  
fraków tajnych radców o szerokich, sutych haftach  
szczerolotych w kwiaty, które pokrywaly cały kołnierz,  
całą pierś i prawie całe poły, tak że tylko boki, plecy  
i środkowe części pól są niepokryte złotem. Z kolei  
jechało pozowami galowami, własnymi, 5 szambelanów,  
między nimi hr. Baworowski w stroju narodowym, i  
16 tajnych radców, między nimi hr. Wilhelm Sie-  
mieniński również w stroju narodowym; tuż za nim  
jechał hr. Andrássy, były minister spraw zagranic-  
nych, a szereg powozów tych skończył się na Kardya-  
nale księciu arcybiskupie ofomonieckim, księdu Für-  
stenbergu, jedynym tu z pomiędzy mnóstwa zebranych  
w Wiedniu księżat Kościoła. Jakkolwiek przeważaly  
mundury u konnych i jadących pozowami, jednak był  
to widok wspaniały tak dla samej rozmaitosci mundu-  
rów, jak dla odbijającej się na ich iche tem więcej piek-  
ności i kosztowności polskich i węgierskich strojów na-  
rodowych, choć prawda, że polskie nie mogły tak się  
wydatnić jak w niedzielę w Schönbrunn, bo ich nie  
było wiele, i to jeszcze w powozach. Niemal cały tedy  
podziw publiczności dostał się dziś Węgom. Powozom to-  
żo i fryzurach zeszlowiecznych, a to porówno z woźnicami.

Konie i powozy pyszne. Po przejeździe szambelanów  
i tajnych radców szło konno sześciu trebaczy dworskich,  
dmających od czasu do czasu w fanfary, dalej mnóstwo  
służby dworskiej pieszo w librach hiszpańskich,  
po nich w drukowanych powozach cesarskich szambela-  
nowie pełniący służbę, ochmistrze i naczelnicy koniuszy  
dworu cesarskiego, którego powóz otoczony koniuszami  
na ślicznych siwkach popisujących się swą wyborańską dre-  
surą w kroku hiszpańskim. Jeszcze oddział pieszej  
gardy cesarskiej w czerwonych mundurach z halebar-  
dami, same rosłe i piękne postacie, a za nim już widać  
szóstkę gniazdoszów w złocistej uprzęży, stanowią-  
cych zaprząg poniekąd historycznej karety galowej.

Jest to arcydzieło slawetnego kunsztu powoźniczego,  
na które zresztą składał się w znacznej części także  
kunszt złotniczy i sztuka malarska. Między wysokimi  
kolami o rzeźbionych spicach zawieszona jest na reso-  
rach ta budowa prawie cała z najpiękniejszego szkła  
weneckiego, której spód przedstawia muszel obrzydli-  
wą, a wierzchołek sklepienie z wielką koroną cesarską na środ-  
ku. Dolne części ścian są z drzewa, a pokryte złocistą  
ornamentyką w stylu barokowym, pozostawiającej w środ-  
kach dosyć jeszcze miejsca wyborne wykonaniem malowid-  
łom alegorycznym, przedstawiającym enoty książęce.  
Po słupkach na rogach i po bokach, które stanowią ra-  
my szyb szklanych, pnie się ornamentyka listkowa  
i arabeskowa aż do przeladowanego znów dekoracyj-  
dachu, z którego czterech rogów, ponieważ kareta rozsze-  
rza się znacznie ku górze, majestatycznie bująją się  
w powietrzu ciężkie złote kutasy na długich takichże  
sznurach. Karete tę kazał zbudować w Madrycie pod  
koniec 17 wieku, a więc za czasów największego roz-  
kwitu stylu barocco, który, jak żaden inny, schle-  
biał parodom dworskim, cesarz Leopold I. Pierwszy  
urządzał jęj Karól VI podczas koronacji swj w Frank-  
furtie w grudniu r. 1711. Od tego czasu służyła głów-  
nie do wjazdów przyszłych małżonek cesarskich; w niej  
tęz odbyła swój wjazd terazniejsza cesarzowa Elżbieta  
z domu bawarskiej dnia 23go kwietnia roku 1854.  
W roku 1867 użyto karety tej także do koronacji  
w Peseie.

Tę więc karete, powożoną nie z koźła, bo go nie  
ma, zajeżdża teraz królowna Stefania belgijska wśród  
towarzyszących jej ustawicznie okrzyków publiczności  
i zatrzymuje się pod kopułą wspomnianą powyżej ko-  
lumnadę, gdzie przystępuje do karety na chwilę otwar-  
tej burmistrz miasta Wiednia i wita ją krótką prze-  
mową. Prawdziwa to dla niej chwila odpoczynku, kró-  
lowna bowiem idąc wciąż kłania się aż nazbyt głęboko  
na obie strony dla podziękowania publiczności za obja-  
wy sympaty. To też nie ona po przemówieniu burmi-  
strza dziękuje, lecz wyrzeca ją siedząca po prawej ręce  
matka, królowa belgijska, a po niej dopiero królowna  
Stefania dorzuca słowa kilka od siebie. Z tem siedze-  
niem matki po jej prawicy rzecz ma się jakoś szcze-  
gólniej. Ceremoniał bowiem przepisywał, że królowna  
miała siedzieć po prawej stronie, a matka po lewej;  
tymczasem przy wyjeździe z Theresianum inaczej się  
stało, tak że trzeba było przysłać tu pod ten obrzydliwy  
baldach osobnego urzednika, aby naprzód zawiadomił  
burmistrza, że powinien stanąć z radą miejską po lewej  
stronie; towarzyszący zaś karcie komendujący jene-  
rał w Wiedniu feldmarszałek Filipowicz także mu-  
siał już przy Theresianum zwrócić konia z prawej na

lewą stronę karety. Z tem wszystkiem zdaje mi się,  
że niebezpieczeństwo nie było tak wielkie.

Królowna Stefania jest wysokiego wzrostu o dosyć  
szerokich barkach a kształtach okrągłych, które też stano-  
wila zewnętrzna charakterystykę jej głowy i twarzy. Pulehne  
te i rumiane policzki nie mają w sobie prawie  
nic rysów arystokratycznych, ale rozkoszna jest ta nie-  
mal dziecięca jeszcze naiwnosc i niewypowiedziana sło-  
dycz. Rumieniec jej a różowa suknie atlasowa bez  
gorsu, obcisła spięta, to prawie jeden i ten sam kolor.  
Suknia ta musi mieć powlokę weale okazałą, bo popod-  
pinana otaczała królownę i z tyłu i z boku, która sie-  
działa jak w puchu, a koronek i haftów było na niej  
widać wielką obfiosc, która naturalnie zjeździe natych-  
miast do właściwej miary, gdy powloka porozpinana  
swobodnie opadnie. W blond włosach kosztowny dya-  
dem brylantowy. Matka jej miała suknie koloru bia-  
lego, mieniącego się lekko w szmetankowy i sinawy; za  
nią na sziedzeniu również spiętzone fale powloki zdo-  
bnej w złote bukiety i szerokie koronki; na głowie  
miała matka koronkowy stroik z piórem tej samej bar-  
wy co suknie.

Po podziękowaniu burmistrzowi pochód ruszył da-  
lej; za karete złocista sześciu paziów na koniach, dalej  
oddział konnej gardy arsyerów i oddział konnej węgier-  
skiej gardy słzacheckiej, która w swym mundurze  
malowniczym z skórami panterowemi, przewieszonemi  
przez lewe ramię, wzbudzała podziw powszechny. Po-  
tem szły sześciokonne trzy powozy dworskie z damami  
składającymi się na orszak królowej, między niemi hr.  
Alfredowa Potocka. Kompania piechoty i szwadron  
dragonów stanowią tylną straż pochodu.

Gdy to wszystko minęło, starałem się, porzuciwszy  
moje miejsce, dotrzeć jeszcze do zamku cesarskiego, nie  
drogą tryumfalną, powytylaną masztami z potężnemi  
chorągiewkami i zdobniejszą w dekoracye na kamienicach  
od innych ulic, lecz uboczniemi uliczkami, aby wyprzedzić  
jeszcze przybycie królowej do zamku cesarskiego,  
gdzie oczekiwali ją cesarz i cesarzowa niedaleko jednej  
z bram wewnętrznych, a cesarzowa i król belgijski w  
konnatach; ale to zubożenie z głównej drogi było błę-  
dem, bo w ulicach ubocznych było mało policyi a tłum-  
mów tyle co i gdzieindziej, więc mój cyrograf policyjny  
nie przyszedł się już na wiele. Nie byłem tedy już w  
zamku, gdzie podpisano kontrakt przedślubny, lecz to-  
rowałem sobie drogę przez zwolnione już do dozoru wojs-  
kowego i policyjnego tłumy ku mieszkaniu mojemu,  
gdzie ległszy na kanapie, dopiero uczulem, co to znaczy  
taka przeprawa przez powódz z ludzi.

A jednak napisawszy po jakimś odpoczynku pier-  
wsze sprawozdanie o wjeździe, i posiliwszy się, rzuciłem  
się wieczorem podczas iluminacji na nowo w te wiry.  
Iluminacya była nad wszelki wyraz świetna. Cokolwiek  
tylko w sztuce dekoracyjnej i iluminacyjnej wymyślić  
można, to było tu reprezentowane; światło elektryczne  
gazowe, bengalskie, naftowe, stearynowe za oknami ka-  
mienic, na facyatach tysięcy pałaców i kościołów,  
na placach, przy istniejących oddawna i świezo stworo-  
zonych wodotryskach, lampionach, wielkich ogniskach na szczy-  
tach pałaców w wazonach itd., a wszystko w najroz-  
liczniejszych kombinacyach między sobą i oprócz tego z  
kwiatkami, zielenią, draperjami, posażkami, obrazami,  
transparentami, przedstawiało widok nad wyraz efekto-  
wny. Jeden tylko wymienię przykład, aby dać wyobra-  
żenie, na co się wysadzano; pewien pałac przy bulwa-  
rze „Parkring“ przedstawiał olbrzymi kosz kwiatów; ale  
jak to było zrobione, pocóżbym silić się opisywać, skoro  
nie umiem opisać! Do najwspanialszych improwizacji  
iluminacyjnych należała brama tryumfalna o trzech łuk-  
kach z płomyczkomi gazowych, zajmująca całą szerokość  
(oprócz alei pobocznej i chodników) bulwaru „Kärthner-  
ring“, wystawiona przez tutejszą fabrykę gazu, z różnymi  
napisami i misternemi, mozaikową sztuką naśladują-  
cemi herbami. Było cżem uciechy i napaść oczy, ale  
że cały jeszcze, choć strasznie pognieciony wyszedłem z  
tłumów, to cud prawie.

A teraz sturbowane członki składam na spoczynek.  
Dobra noc!

Wiedeń, 10 maja.

Najwspanialszą i zarazem najpoważniejszą częścią  
uroczystości zaślubin cesarzowej Stefani i cesarza Wil-  
helma było w tym dniu wspaniale przygotowane przed-  
stawienie w kościele Augustynianów, będącego zarazem kościołem zamkowym, i  
podczas cichej mszy świętej, odprawionej przez tegoż  
księzda Mayera, na której obecni byli tylko najwyżsi  
dygnitarze dworscy, przyjęli komunią świętą. W samym  
przeko kościele panowała cisza głęboka, przeloczysta,  
tak właściwa w tej chwili, w której dwoje młodziutkich  
ludzi jednym Sakramentem świętym przygotowuje się do  
godnego przyjęcia łask innego Sakramentu, tak ważnego  
nie tylko na całe życie własne, lecz i dla życia naro-  
dów kilku, blisko czterdziestu milionów ludzi, których  
losy z losami tej młodej pary tak ściśle, bo nierozłą-  
cznie są powiązane. Tymczasem na ulicach i placach  
w pobliżu kościoła Augustynianów bardzo już było gwaro;  
tłumy bowiem znów rychłym rankiem starały się najwy-  
godniejszej zająć stanowiska, aby użyć widoków; ale i po-  
licya, mając dziś nie tyle co wczoraj punktów do nad-  
zoru, siłami więcej skoncentrowanemi potrafiła oczyścić  
okolicę kościoła w promieniu dość dalekim, by stworzyć  
miejsce dla powozów, którei około godziny dziesiątej  
poczęły zajeżdżać owi wybrańcy, którym wstęp do ko-  
ścioła dla biletów był dozwolony. Ciekawosc tłumów  
musiała przeto zadowolnić się jedynie widokiem pojazdów,  
widokiem bardzo skromnym, komu nie imponuje sama  
liczba; pod względem liczby bowiem, było co podziwiać,  
takiego taboru nie widziano może; ale pod względem  
wspanialosci weliikulów, najskromniejsze nawet nadzieje  
były zawiędzone.

Przedwystąpieniem bowiem z rodziny cesarskiej i  
królewskiej belgijskiej, tudzież z całego ich otoczenia  
nikt zgola powozów nie potrzebował, bo kościół Augu-  
stynianów przytka tuż do zamku cesarskiego i jest z nim  
połączony korytarzem; z innych zaś osób, zaproszonych  
do kościoła, nie wielu tylko arystokratów niemieckich i  
czeskich zajechało wspaniałemi karetkami, które mogłyby  
co do starosci i przepychu rywalizować z opisaną wczor-  
szą karete, w której odbywała wjazd królowna Stefania;  
za to przeważną część pojazdów składała się z fiakrów  
wiedeńskich; szczególniej także Polacy i Węgrzy nie mo-  
gli przecieć dla jednej jazdy do kościoła, sprowadząc  
swoich powozów z domu, ani też kazać sobie budować  
tu nowych.

Cały więc przepych mieścił się w murach kościoła,  
a tu był on tego rodzaju, że wszystko, cokolwiek dotych-  
czas się widziało, miało się do niego jak szych do zło-  
ta, jak szkło do brylantu. Drogocenne gobeliny pokry-  
wały ściany świątyni, kosztownemi kobiercami wyłożona

cała posadzka; złotem i srebrem wyszywane suknie dam-  
skie jaśniały oprzemionione tęczerwymi barwami światła  
rzęskiego, które hamało się w niewidzianem mnóstwie  
brylantów w dyademach, w naszyjnikach, w spinkach  
itd.; do tego jedwabie, aksamity, futerka, guzy i pióra  
węgierskich i polskich strojów narodowych, różnobarwne  
mundury orderowe, dygnitarskie i wojskowe — obraz to  
po prostu odurzający zmysły.

## MOWA

### ministra skarbu dr. Dunajewskiego

miana w Izbie deputowanych dnia 30 kwietnia r. b.

(Ciąg dalszy.)

W rozprawie budżetowej, która dotąd zajmowała Wys-  
Izbę, słyszy się, prócz bardzo ważnych finansowych uwag,  
które starać się będą według sił uwzględniać, jak to we-  
dług dawnego prawa zwyczajowego W. Izby inaczej być nie  
może, — uwagi polityczne, osobiste aluzje, ogólne kry-  
tyczne wyjaśnienia sytuacji. Naturalnie każdy własnym świa-  
tłem tak opromienia sytuacyę, o ile to pewnemu kierunkowi  
najlepiej odpowiada. Pozwoli mi może W. Izba odnieść się  
do tego kilku słowy, a mianowicie do uwagi — gdyż z tem  
co jest najnieprzyjemniejszem, zwykle najróżniej się załatwia  
— która miała silną cechę osobowości. Starac się będę  
tę uwagę, — aby po części także wobec tych panów, którzy  
się tak często moją osobą zajmują, okazać zawsze jak naj-  
lepszą wolę, według możności sprostować. Nie uwaga,  
która mowa — jeżeli się nie mylę — z krawca lewicy  
tę W. Izby uczynił, a która z drugiej strony (prawicy) tę W.  
Izby przez czcigodnego i wymownego mówcę z Galicyi  
w tak delikatnie wyrzeźbionej formie przedstawioną została,  
do tego rodzaju uwag nie wracam. Uwagi te przypomnia-  
ją mi zawsze przytoczone na tej ławie przez wysoko  
uzdolnionego ministra lewicy W. Izby słowa włoskiego  
poety: „guarda e passa.“

Czcigodny członek mniejszości powiedział między in-  
nemi — gdyby przytoczenie nie było dokładnem, proszę to  
uniewinnić tem, że moje notatki ucierpialy właśnie przez  
przewrócenie się szklanki — a sądząc, że było to do mnie  
piste, jeżeli się mylę, proszę o sprostowanie, że miałem od-  
wagę i śmiałość treści pojęcia austriackiej idei państwa  
zaprzeczyć. Przypominam sobie dokładnie, umyślnie zanoto-  
wowałem sobie ten ustęp, gdyż już od dawniejszych roz-  
praw stało się zwyczajem, a mianowicie w najnowszym  
czasie, że każdy prawie deputowany nietylko raz, lecz kilka  
razy przy każdej sposobności słowa „idea państwa austriackiego“  
używa, zanotowałem sobie, że przy jednej sposob-  
ności odpowiedziałem: zdawałoby się, że brakuje pojęć,  
gdź słowa za często się powtarzają. Lecz dodałem (ruch  
i zaprzeczenie z lewicy). Pozwólcie panowie! nie mogę  
cytować dosłownie, gdyż przypadkiem znalazłem się w po-  
łożeniu, że właśnie czytać dalej nie mogę (śmiech z pra-  
wicy), przystawiałem to jednak — dodałem — i przypo-  
minam sobie to dokładnie, że każdemu wolno tworzyć sobie  
własne idee o odpowiedniemi jego przekonaniami pojęciu  
o austriackiej idei państwa i dodałem, że według pojęcia,  
jakie ja sobie utworzyłem, bezwzględnie nie jestem w po-  
łożeniu oddzielenia krajów od państwa i państwa od krajów  
(brawo! z prawicy).

Proszę, panowie! wyobrazić sobie państwo, które nie  
ma krajów (brawo! z prawicy), albo kraj, który ma prze-  
ciwne państwu dążności. To była myśl moja.

Gdybym miał pod ręką stenograficzne protokoły z roku  
1873, mógłbym panów przekonać, że już wtedy, z pewno-  
ścią nie myśląc o tem, że z tego miejsca do czcigodnych  
panów przemawiać będę, wogóle tę samą tu rozwijałem idee,  
że mianowicie co się tyczy austriackiej idei państwowej, na  
to kładłem nacisk, że nie należy sobie budować idei pań-  
stwowej, lecz szukać jej potrzeba w historii, w stosunkach,  
w etnograficznych, ekonomicznych stosunkach (tak jest!  
z prawicy) całego państwa.

Otóż wtedy zapytywałem się: Jakby się to dało w kró-  
tkości, naturalnie nie w odczyt, Wys. Izbie przedstawić,  
i wtedy już na to pytanie odpowiedziałem sobie zapyta-  
niem: — proszę mi przebaczyć, że nie cytuję dosłownie,  
proszę jednak później to skontrolować. Jeżeli się szuka  
idei w historii jakiego państwa, jakiej się toż matryczką,  
misy jaką ma, czegoż nas uczy historia krajów austriack-  
kich i Austrii? Uczy nas, że Opatrzność, która oddaliła  
niemiecki ród panujący od dalekiej kolebki jego przodków  
i tu nad brzegi Dunaju przeniosła, ród, który od wieków  
czonony jest z powodu poszanowania właściwości rozmatych  
ludów (oklaski), któremu wszyscy w miłości i przywiązaniu  
wiernie są oddani, a na terytorium Dunaju tak rozmaite  
ludy obok siebie i prawie wśród siebie użyły osadowi, idea  
austriacka, idea państwa na tem tylko polegać może, aby  
rozmaite te ludy w spokoju i pokoju (oklaski z prawicy  
i głęsi z lewicy; ale nie w uciemieniu!), w rozwoju ich  
właściwości i siłnym zjednoczeniu na zewnątrz utrzyma-  
(oklaski z prawicy, bardzo słasnie!) z lewicy). To pro-  
szę uprzejmie skontrolować w protokołach z roku 1873,  
nie mogę bowiem tutaj siebie samego dosłownie przy-  
taczać.

Pominawszy to, chciałbym czcigodnemu panu depu-  
tanemu, który mi przecież nieco bezzasadny zrobił zarzut,  
że miałem śmiałość idee państwowa na tem miejscu za-  
przeczyć, przypomnieć, dla czego czcigodny p. deputowany  
gdy w tej W. Izbie brał udział w obradach, dla czego mu  
wtedy na myśl nie przyszło, gdy minister, jego ówczesny  
kolega, jako misya ministerstwa — proszę poszukać w ste-  
nograficznym protokole, mogło to być w roku 1876 lub  
1878 — publicznie, jako zadanie ministerstwa, zaznaczał  
służenie stronictwu. (Stuchajcie! z prawicy). Rząd  
oswiadcza, że żadnemu stronictwu nie służy, lecz państwu.  
(Brawo! z prawicy, śmiech z lewicy).

Z tych wszystkich uwag politycznych brzmi ciągle ta  
sama piosnka żałobna, to samo żałowanie i sądzę, że czi-  
godny ów pan, który rozpoczął dyskusya nad budżetem, rze-  
czywiście pod tym samym względem, naturalnie w innej  
formie, to samo powtórzył, co tu już powiedziałem przy  
w grudniu, styczniu i lutym. Niepodobna rzeczywiście być  
tego rodzaju ciągle powtarzających się skargach i żała-  
niami, nieprzypominieć sobie znanych słów starozymjskiego  
poety: In omniibus adversis infortuniae genus pessimum  
fuisse felicem.

Nie stosuję tego bynajmniej do jakichbądź pojedyń-  
czych osób i na seryo muszę się przeciw temu zstrzedzić.  
Mniemam, że każde stronictwo i jego członkowie, które  
ma ster państwa w rękę, zupełnie jest przekonaniem i w  
najlepszym żyje wierze, że jego następcy nie służą w sposób  
tak dobry i użyteczny, jakby to oni czynili, i że z pewną  
boleścią przypominają sobie, że nie mają już sposobności  
służyć dobru powszechnemu; podczas gdy ich następcy tego  
albo całkiem nie czynią, lub czynić to zaniedbują i nieod-  
powiednio do celu postępują. W tego rodzaju skargach i  
żałaniach leży jednak — pozwolę sobie uczynić tę uwa-



— rodzaj wykluczającego egoizmu czcigodnej mniejszości. Przez ten szereg orędzi, mowy, ustawiczone zapewnienia, że się będzie walczyć i przez ujemną krytykę, która się sfałszowała udziałem rządu i czcigodnej mniejszości — jest to strategiczny środek, który już w starożytności był używany — usiłują odwrócić uwagę od owych powodów, dla których zmiana ta nastąpiła.

Jestto bardzo zdrowy egoizm odwracać uwagę od powodów, może własnych błędów, — błędy każdy popełnić może, — można zaniedbać, można nie trzymać się własnego programu. A ponieważ panowie kładą na to taką uwagę, że rząd, który przed dwoma laty — nie chodzi więc o moją osobę — wziął w rękę ster interesów, nie dopełnił wszystkiego, co wtedy zawartem było w mowie tronowej, to czytacie mowę tronową z roku 1873. W pięknej, w klasycznej istotnie niemczyźnie ułożonej redakcyi stoi: „Austria ma kroczyć torem prawa i wolności.“ A przysłuchajcie się, jakie już wtedy podnoszono skargi i zażalenia przeciw temu sposobowi, w jaki prawo i wolność pojmowano i pojmują. (Brawo! z prawicy). Czytacie panowie w tej samej mowie tronowej również bardzo pięknie wystylizowany ustęp o naglącej konieczności powszechnej, systematycznej reformy całego sądownictwa. Cóż dziś powiedział mój czcigodny kolega? Ze przez 6 lat nie nie przyszło do skutku. Nie jest to zarzut, rzeczy jednak są często silniejsze od ludzi; ale ta sama miara mierzyć trzeba i innych. (Tak jest, z prawicy).

(Dokończenie nastąpi.)

## KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 10 maja.

(a.) Trzeba mieć rzeczywiście poetyczne piętro i więcej spokoju, aby wam opisać uroczystości wczorajsze i dzisiejsze we Lwowie. Takiego ogólnego entuzjazmu, takiej iluminacji Poznań, nie wiem, czy kiedy będzie świadkiem — mnie, bawiącemu od lat kilku w Galicyi, każdy taki obchód pamiętny będzie na całe życie, bo w Poznańskim nigdy czegoś podobnego nie widziałem.

Zaślubiny arcyksiężniczki Gizelli, obchód 25 rocznicy zaślubin cesarza Franciszka Józefa, 50-letni jubileusz biskupstwa śp. Piusa IX, pobyt nuncjusza monsignora Jacobiniego we Lwowie, pobyt cesarza, wreszcie dzień wczorajszego świadka, że owi „burzycciele spokoju“, Polacy, umieją być wdzięcznymi i chyba w głowach takich panów Pindlerów et tutti quanti zasługują na miano niespokojnych duchów. Radziliśmy p. Pindlerowi i jego satelitom przybyć na taką uroczystość do Galicyi — zaręczam, że ani włos z głowy im nie spadnie — a przekonają się, żeśmy nie tacy burzliwi, jak sobie redakcyja Norddeutsche Allg. Ztg. i autorowie paszkwilów w niej na nas zamieszczanych wyobrażają. Ale takie wyrażanie wdzięczności, taki entuzjazm dla domu panującego może tylko tam istnieć, gdzie się rząd kieruje sprawiedliwością — gdzie dla ludności, znievolmente żyć pod obcym berłem, nie ustanawiają praw wyjątkowych.

Zdawało się początkowo, że iluminacja się nie uda, około godziny 6 bowiem zaczął padać deszcz rzęsiście, atoli przed zapadnięciem zmroku rozpoczęły się chmury rozstępować i księżyc w całej pełni, jakby i on podzielał ogólną radość, zajaśniał na stropie niebieskim. Gdzie tylko spojrzales, na każdej ulicy, na każdym placu, z każdego, chociażby i najmniejszego domku było już to więcej lub mniej, wedle możliwości właściciela, światła. Na wielu balkonach i wystawach składów widniały piękne transparenty i tarcze z cyframi nowożeńców R. S. Na portalu głównym ratusza ustawiono posąg „Gościnności“, trzymający w rękach dwa obłazki kagańca, jaśniejące światłem. Tłumy publiczności, nie turbowane wcale przez policję, której prawie nie widział, bo na cóż? — przeciągały ulicami, zdążając za muzykami wojskowymi, po odegraniu capstrzyki przed gmachem jenerałnej komendy przeciągającymi przez ulice miasta, oraz za kapelą Harmonii.

W kasynie miejskim odbył się wspaniały bal wojskowy, w którym wzięło udział kilku obywateli w kontuszach. Mała ta liczba ostatnich pochodzi ząd, że większa część arystokracji wyjechała do Wiednia.

Dzisiaj rana odbyły się we wszystkich kościołach i cerkwiach, w zborze ewangelickim i synagogach uroczyste nabożeństwa na pomyślność nowożeńców. W archidiecezji łacińskiej celebrował sam najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Wierchlejski w licznej asystencji duchowieństwa. W presbiterium zasiadł namiestnik hrabia Potocki, tudzież naczelny władz rządowych i autonomicznych. W archidiecezji św. Jura odprawił mszę św. ks. oficyał Malinowski.

Po nabożeństwach odbyła się w namiestnictwie recepcya duchowieństwa wszystkich obrządków, generalicyi, naczelników krajowych, władz państwowych, autonomicznych, rektora i senatu uniwersytetu i politechniki, dyrektorów szkół gimnazjalnych, seminarjów, szkół ludowych i t. d. Około godziny piątej zaś był obiad oficjalny u namiestnika. W teatrze wieczorem przedstawienie, rozpoczęte transparentem, zastosowanym do uroczystej chwili, z muzyką i chórami przy sztucznie oświetleniu — dalej komedya J. Al. hr. Fredry: *Pożądanie* — jedyna czka i pierwszy akt z Halki, poczem polonez i mazur błękitny.

Pisałem już wczoraj, że z powodu tych zaślubin utworzone zostaną rozmaite stypendya dla szkół. Sam cesarz ustanowił ze swojego prywatnego majątku 22 stypendya po 300 zł., z których dwa przypadają dla akademii technicznej we Lwowie. Z innych fundacyi wspomnę tu o jednej, tj. o pięknej fundacyi p. Jana Götz, właściciela Okocimia i rozległych tamtejszych zakładów przemysłowych. Ofiara ta obejmuje: 1) Darowiznę w sumie 1000 zł. na rzecz funduszu wsparcia oficyalistów i sług zakładów okocimskich; 2) darowiznę gruntu wartości 500 zł. pod nowo wybudować się mający kościół w Okocimiu; 3) zobowiązanie wypłacenia w razie przyścia do skutku powyższej budowy sumy 1500 zł. oprócz obowiązkowego datku konkurencyjnego, a to na wybudowanie osobnej przy kościele kaplicy i 4) darowiznę placu i materiałów budowlanych wartości 500 zł. na rozszerzenie miejscowej szkoły ludowej w taki sposób, iżby przybył stósowny lokal dla nowej jednej klasy.

Kończąc korespondencyą moją inną, nie koniecznie dla nas przyjemną wiadomością. Oto w skutek zaburzeń w Kijowie wybierają się żydzi tamtejsi do nas. Konsul austriacki w Kijowie telegrafował do namiestnika, że niezawodnie możemy się tych gości u nas spodziewać, a i osoby z Kijowa do Lwowa przybývające o tym opowiadają.

Z Rzymu, 8 maja.

(M) Wiadomo wam, że od pewnego czasu istnieją między Stolicą św. a rządem austriackim rokowania, dotyczące przywrócenia hierarchii kościelnej w Bośni i Hercegowinie. Owóż mogą wam donieść, że rokowania te są bliskie końca, i że w tych słowiańskich dzielnicach, dla których pod protektą cesarza Franciszka Józefa nowy rozpoczyna się okres, utworzone będą trzy diecezye ze stolicami biskupimi w Serajewie, Banialuce i Mostarze. Stolica św., której żyłowi dla Słowian jest znana i która przez długie lata troskliwie nią w tych krajach popierała, zrobi wszystko, co tylko jest w jej mocy, aby i ze strony przychylnie się do pomysłnego rozwoju tych prowincyi, mających piękną przyszłość przed sobą. Proklamacyą tej wesołości dla Słowian nowiny zastrzegł sobie Papież na dzień 5 lipca, to jest dzień uroczystości świętych Cyryla i Metodego, na który się tutaj licznych spodziewamy pielgrzymów słowiańskich. Zabieg, jakie w tej mierze podejmuje, podając do wiadomości czytelników szczegóły o ruchu słowiańskim ku Rzymowi, zapoznawając ich z objawami katolickiego życia Słowian południa i zachodu, wielką tutaj dla pisma waszego jedną życzliwość, podczas kiedy trudno pojąć, dla czego inne pisma polskie tak mało o tej sprawie się rozpisują, zapychając lamy telegramami o Krumirach, Tunisie i beyu. Widocznie katolicki koloryt, jaki przybera sprawa słowiańska, niepodoba się tym pismom. Mimo to spodziewamy się, że sprawa i w Polsce weźmie dobry obrót, że i z Polski przybędzie znaczna liczba pątników i deputacya, która się między Słowianami nie powstydi. Tutaj zajmujemy się przygotowaniem bardzo żywo — i zawiązaliśmy się w komitet, złożony z duchownych i świeckich Słowian przebywających w Rzymie. W bazylice św. Klemensa, dnia wielkiego Papieża, którego szczytki Rzym zwadziła św. Apolostol Słowiańszczyzny i gdzie też spoczywa ciało św. Cyryla, robi się znaczne przygotowania; dnia 5 lipca tutaj główna odbędzie się uroczystość, msze św. w różnych obrządkach pontykalnie odprawiane będą — a kazania wygłoszą: jedno kapłan Polak, drugie Horwat a trzecie Czech.

Pielgrzymka francuska, która w tych dniach przybyła jest bardzo liczna, a posłuchanie w dniu dzisiejszym u Ojca św. było bardzo świetne. Hrabia Damas przemówił w te słowa:

Ojcie święty!

W dniach doświadczenia dzieci przybiegają do swego Ojca i usiłują ukoić jego boleść, mnożąc dowody swej czułości i miłości. Nasz Ojciec dostojny przechodził w tym roku twarde i bolesne próby i doświadczenia. Do żałoby Kościoła, która krwawiła serce Papieża przyłączyła się żałoba w rodzinie, która zakrwawia serce człowieka. Mamy tedy podwójny obowiązek do spełnienia przybývając do stóp tronu papieskiego — najpród obowiązek wdzięczności i miłości dla Ojca sprawującego nam tyle radości — a powtóre obowiązek prowadzenia dalej naszej tradycyi i pocieszenia Papieża, którego ofiary są dla nas źródłem tylu łask.

Jako pierwsza z tych łask przedstawia się odpust jubileuszowy, otwierający dla całego świata skarby łask wiekustych — i uroczyste posłuchanie, będące dla nas pątników Francyi przedmiotem służącej dumy. Wasza Świętoślność nie mogła wybrać dla Francyi dnia więcej drogiego, jak dzień 8 maja, uroczystość Opieki św. Józefa i objawienia się Michała Archanioła. Św. Józef jest patronem Kościoła całego — i niestannie czuwa nad skarbem niebios, nad boskiem dziecięciem; myśmy Jego dziećmi, myśmy wiernymi i posłusznymi synami Kościoła — przez któregośmy wzięli żywot, i przez który wzięliśmy też i zbawienie. Szczęśliwymi przeto się czujemy oddając cześć temu, który pomiędzy nami spełnia zadanie św. Józefa — tego, który jest protektorem i widomym stróżem naszej Matki Kościoła św., prawdziwym przedstawicielem Boga na ziemi — naszego Ojca św. — Leona XIII.

Św. Michał jest księciem wojsk niebieskich a i szczególnym patronem naszego kraju. Stawiając się pod rozkaz św. Michała Francya, staje się tym samym żołnierzem w wojsku Chrystusa na ziemi. Francya ogłosiła swoje poddanie się absolutnie księciu tego wojska, św. Piotrowi. Wierna temu postannictwu była ona wielką a przez nowy dowód wierności nową pozyska wielkość. Wszyscy wiemy to bardzo dobrze, że aby być prawdziwym Francuzem, potrzeba być katolikiem, a nasza obecność w Rzymie głosi światu, że naszą chwałą jak i naszą radością jest okazać się wiernymi dzisiejszemu księciu wojska Zbawiciela — Papieżowi Leonowi XIII.

Mamy dziś jeszcze wypłacić dług wdzięczności. Co rok widzimy w skutek troskliwości Papieża wznoszące się nowe gwiazdy na niebie świętości — a oświecające pochodń narodów i prowadzących je do zbawienia. W tym roku zajaśnieje między temi gwiazdami nowy syn Francyi. Dzięki Ci Ojcie św., żeś go wybrał, dzięki Ci, żeś nam dał jako protektora, jako przewodnika w naszej pielgrzymce nowego rycerza obóstwa, wielkiego pielgrzyma Benedykta Józefa Labre. Dziękujemy Ci za tę chwałę, jakąś okrył kraj nasz, dzięki Ci za ten zaszczyt wielki i niezwykły. Racz Ojcie św. i nadal wzmacniać nasze nęztwo przez te łaski nadprzyrodzone i wzbudzać pomiędzy nami nowych świętych przez obfite szeregi błogostawieństwa. Błogosław Francya, gdyż bądź co bądź, ona pozostanie zawsze starszą córą Kościoła. Błogosław nasze rodziny, które razem z nami stoją u stóp Twoich — błogosław wszystkim... abymy zawsze szczerze i serdecznie byli przywiązani do Stolicy św. i aby brzmiał na ustach naszych śrzyk:

Niech żyje Papież!

Niech żyje Leon XIII!

Ojciec św. odpowiedział w słowach wzruszających a mówił o chorobach, jakie dręczą narody i o środkach, jakich na te choroby potrzeba — głównie zaś o odżywieniu wiary w społeczeństwie.

Jutro poda tę mowę Osservatore.

## NIEMCY.

\* Berlin, 11 maja. Bismarck a Bennigsen. Ze księżę Bismarck marzy jeszcze o tém, by z narodowo-liberalów, z staro- i wolno-konserwatystów utworzyć partya rządową, o tém świadczy pomiędzy innymi ostatnie jego przemówienie w parlamencie. Kanclerz wie, że wolno-konserwatyci bezwzględni są jego zwolennikami i że wszędzie i zawsze, może liczyć na ich poparcie; wie on także, że konserwatyci gotowi są popierać jego plany, ale oie te frakcyi większości jeszcze nie tworzą. Z centrum ks. Bismarck nie chce się obecnie łączyć, bo znaczyłoby to wydać wyrok

śmierci na kulturkampf i prawodawstwo kościelno-polityczne; — zwraca się przeto do Bennigsen, przywódcy narodowo-liberalów, aby poparcia mu nie odmawiał. W przemówieniu też, które ks. Bismarck miał w parlamencie, jasno się okazuje, iż kanclerz liczy na Bennigsen, jak na Zawisze i tylko go ostrzega, by z tak zw. secesyjistami, tymi namotravnymi synami frakcyi narodowo-liberalnej, nie kokietował. „Lass nicht von Linken dich umgarnen“ tak zakończył ks. Bismarck swój apel do p. Bennigsen. Na to wzywaniu odpowiada teraz Hannoverscher Courrier, organ Bennigsen, że jeśli kanclerz chce poparcia narodowo-liberalów, to powinien całkiem zerwać z ultramontanami; dziennik ten przestrzegając swą strzeżoną w następujących słowach: „Lass nicht von Schwarzen dich umgarnen! bo to jest punkt, gdzie się nasze drogi rozjeżdż musially.“ Za cenę więc dalszego kulturkampfu gotów jest p. Bennigsen stanąć na nowo pod sztandarem księcia Bismarcka. Inaczej na tę sprawę zapatruje się National Ztg., która twierdzi, że zakus ks. Bismarcka, aby z narodowo-liberalów, staro- i wolno-konserwatystów utworzyć większość rządową nie ma widoków powodzenia. Kanclerz — pisze ten organ — miał dawniej większość, która mniej więcej odpowiadała tej kombinacyi, ale ta większość nie była po jego myśli, gdyż chciał, aby lewe skrzydło — dzisiejsi secesyjoniści — zostali wykluczeni. Wskutek tego cała kombinacya do utworzenia większości została przez tę operacya zniszczoną. Stało się wedle życzeń ks. Bismarcka i dla tego nie ma większości w parlamencie. Narodowo-liberalna frakcyja nie może w swym obecnym składzie uczynić zwrotu na prawo, bo nie stanowi ona punktu środkowego, lecz kołnierz, któremu co chwila zagraża niebezpieczeństwo, że może być wysadzony w powietrze.

Liberali, jeśli wierzyć można ich organom, sposobią się do stoczenia walnej bitwy z ks. Bismarckiem. Chcą oni korzystać z obrad nad projektem zmiany taryfy celnej z r. 1879 (jak wiadomo, księżę Bismarck przesłał radzie zwyżkowej projekt zaprowadzenia cla na winogrona i projekt zwiększenia cla od maki), i przy tej sposobności z całym impetem uderzyć na dotychczasową politykę celną kanclerza. Ponieważ rząd — tak twierdzą liberali — nie dotrzymał przyrzeczenia, iż nie zmieni ułożonej przed dwoma laty taryfy celnej, aby w dłuższym przeciągu czasu przekonać się o jej korzyściach, to projekt wniesiony daje oczyszczenie bardzo pożądaną broń do ręki. Mimo tych odgrzań liberalów dziś już można przewidzieć, że ich krytyka obecnego systemu celnego nie będzie miała praktycznego skutku.

— Profesor Foerster i Jungfer, znani z awantury z Kantorowiczem, otrzymali od sądu dyscyplinarnego nagany; prócz tego dr. Foerster skazany został na grzywny w wysokości 90 marek. Przeciw temu wyrokowi założył prokurator apelacya, lecz na żądanie ministra Puttkamera apelacya została cofnięta.

— Do nowo utworzonego wydziału ekonomicznego w ministerstwie spraw wewnętrznych powołani zostali: Besse, Lohmann i Boedecker. Pierwszy z nich był w roku 1878 asesorem sądowym w prowincyi saskiej, później referentem w hanowerskim ministerstwie kultu. P. Lohmann zasiadał także w owym ministerstwie, później powołany został do rejencji w Minden, następnie do ministerstwa handlu w Berlinie. P. Boedecker, rodem z Hanoweru, pracował w administracyi, był komisarzem rządowym na wystawie wiedeńskiej, następnie radcą ziemianiskim w M. Gladbach. Jest on katolikiem, dwaj pierwsi zaś wierzącymi protestantami.

## ROSYA.

\* Porjadok donosi z wiarogodnego źródła, że w Petersburgu przyaresztowano we wtorek przestępcę politycznego, który przy zakładaniu miny na małej Sadowej ulicy główną odegrał rolę. Skonstatowano już osobistość aresztowanego. Mieszkająca u niego siostra została również przyaresztowana.

— Zaburzenia w Kijowie. Jenerał Drentelen donosi telegrafem, że spókoj został przywrócony, atoli na stacjach kolei żelaznej w Tastowie i Szmerenci w mieście Wasilkowie, napadła ludność na żydów. — Na obronę tychże wysłano do tych miejscowości wojsko. Podobne zaburzenia — nie mające atoli niebezpiecznego charakteru — miały miejsce także w Kontopie i w powiecie Ananiewskim (gub. Chersońska).

— Do Gołosu piszą, że d. 9 b. m. usiłowaly w Kijowie tłumy ludu wtargnąć do gimnazjum męskiego i żeńskiego, atoli wojsko rozproszyło je. Na stacyi kolei żelaznej powstał tumult z powodu zaczepienia żydów odjeżdżających w wielkiej liczbie z miasta. Około 600 osób aresztowano, kilka osób, pomiędzy niemi jeden oficer, zostało rannych. Szkodę obliczają na kilka milionów.

— Urzędownie donoszą, że w Baku (na Kaukazie) powstały rozruchy z powodu starcia się Rosyan z muzułmanami. Wojsko przywróciło spokój, przy czym zabito jednego muzułmanina, a trzech raniono. — Zamieszki trwały 3 dni — nie miały atoli charakteru politycznego.

## FRANCYA.

\* Paryż, 10 maja. Konferencya monetarna. Na dzisiejszym posiedzeniu konferencyi monetarnej dowodził włoski delegowany Luzzatti, że czynność ustawodawcza przyczyniła się między innymi do obniżenia wartości srebra i złota, ponieważ ani jednego, ani drugiego nie ma tyle by móż utrzymać jedną walutę. W dzisiejszych obradach wzięło udział w ogóle 34 delegowanych, między nimi angielski delegowany Malet. Po Luzzatim przemawiał delegowany Szwajcaryi Burckhard. Podał kilka dat statystycznych o cyrkulacyi pieniędzy i podniósł, że w Szwajcaryi używanie złota tak do przemysłu jak do zapłaty, znacznie się zmniejszyło. Burckhard uznawał dalej potrzebę reformy prawa karnego, o ile ono dotyczy wybijania monet fałszywych. — Po rozmaitych innych uwagach, przemawiał delegowany Rosyi Thörner, i wyraził się za monometalizmem, uznawał jednakże potrzebę używania srebra jako środka do zapłaty, aby ograniczyć używanie złota. Rusconi mówił za bimetalizmem. Najbliższe posiedzenie odbędzie się w czwartek. Przemawiać będą: Cernuchi, Dona Horton i Seimert Doda.

— Prezydent Grévy przyjmował wczoraj delegowanych konferencyi monetarnej i wyraził nadzieję, że praca tak kompetentnych mężów wyda rezultaty. Prezes konferencyi Magnin, wskazał na zgodność w zapatrywaniach między pojedynczymi członkami konferencyi. — Sprawa tunetańska. Z Tunisu donoszą, że część wojska, które przybyło do Djedeida, odmasze-

raje do Bardu. O wejściu do Tunisu nie ma chwilowo mowy. Natomiast chce rząd francuzki zawrzeć układ z beyem, w którym mają być zagwarantowane prawa wszystkich narodowości europejskich, równocześnie ma bey tak wzmocnioną granicę algijską, aby Francya nie była narażoną na napady.

— 11 maja. Nota protestująca, jaką wrczył ambasador francuzki Tissot rządowi w Carogrodzie opiewa, że Francya znajduje się obecnie z pewną częścią ludności w Tunisie na stopie wojennej. Wysłanie wojska przez Turcyja będzie uważać rząd francuzki jako krok zaczepny, a flota francuzka otrzyma rozkaz, aby gwałtem oprzeć się wylądowaniu wojska tureckiego.

— 11 maja. Żółta księga, która będzie przedłożoną Izbie, zawiera 233 depezy i rozpada się na trzy części. Pierwsza część dotyczy stanu granicy algijskiej, druga trudności jakie się nadarzają przy opiece nad mieszkańcami narodowości francuzkiej, trzecia ekspedycyi Tunisu aż do 2 maja. Pierwszy dokument jest okólnik ministra Barthélémy St. Hilaire, który znajduje czytelnik w przeglądzie politycznym.

— Kongres robotników katolickich uchwalil zakładać t. z. chrześcijańskie warsztaty, w których tylko pracować będą mogli robotnicy przejści prawdziwie duchem chrześcijańskim. Nadto założony będzie bank dla wspierania robotników.

— Los wyprawy Flatersa był okropny. Część schroniła się do jakiejś jaskini, w której 15, pomiędzy nimi podoficer Pobéguin, częścią z głodu umarło, częścią przez towarzyszy zabita i zjedzoną została.

— Minister robót publicznych Carnot podróżuje teraz po Bretonii, aby być obecnym przy otwarciu portu Penhouet, który będzie mógł pomieścić około 150 okrętów. W Nantes przyjmowano go dość gościnnie, a senator Lareinty, legitymista, wniósł na bankiecie dość dwuznaczny toast:

Je bois, monsieur le ministre, à la réalisation prochaine de nos légitimes espérances.

Sadi Carnot tracił w kieliszek rojalisty z uśmiechem — i wypil toast nie rzekłszy ni słowa.

## DANIA.

\* Kopenhaga, 9 maja. Wiek socjalistów odbył się tu wczoraj na t. z. Nordersfeld; udział wzięło do 5000 ludzi — a mowy wygłoszone i pieśni odśpiewane, wymierzone były gromie przeciw państwu i Kościołowi. Wiek postanowił przywrócić znów rozbitą partya robotników pod przewodnictwem Brixa.

## ANGLIA.

\* Londyn, 9 maja. Z parlamentu wykluczony ateista Bradlaugh wydał odezwę do ludu, od którego parlament swą władzę otrzymał. Nieprawnym sposobem mówi w tej odezwie Bradlaugh, przeszkodził mi konserwatyci zając miejsce moje w parlamencie i to na mocy rezolucyi, której przyjmować nie mógł prawnie parlament. Sir Stafford Northcote przekroczył z pomocą 209 członków ustawę, a kiedy się powoływałem na moje prawa, powiedział mi, abym czekał do czasu, w którym nowa uchwała parlament w tym względzie ustawę. Teraz, kiedy zaprojektowano nową ustawę, używają wszelkich środków, aby ją odroczyć. Tak jak przed 110 laty parlament wykluczył Wilkesa, tak terazniejszy parlament chce ze mną postąpić. John Wilkes miał majątek i bogatych przyjaciół. Ja nie posiadam majątku i mam biednych przyjaciół. Apeluję do narodu o wymiar sprawiedliwości. Dziś torsyjsko chcą mnie wykluczyć, jutro spodoba im się może czego innego wydadlić w parlamencie. Nieprzyjaciele moi, którzy nie mają prawa wykluczać mnie z parlamentu, chcą mnie wobec narodu zożydzić i wywołać przeciwko mnie opozycya na polu religijnym, politycznym i społecznym. Powiadają, że jestem ateuszem, republikaninem i matuzianinem. Odpowiadam na to, że jestem Anglik szanujący ustawy istniejące; przekonanie moje nikogo obchodzić nie powinno, odpowiedzialnym jestem tylko wobec ustaw. W końcu odzywa się do ludu Bradlaugh, aby lud po gruntownym zastanowieniu się nad sprawą jego, wyrzekł swój sąd sprawiedliwy.

## TELEGRAMY.

Berlin, 12 maja. Cesarz Wilhelm powrócił wczoraj o godzinie kwadrans na 11 do Berlina.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

\* W Ehenfeld komisarz rządowy zarządzający majątkiem biskupim, złożył z urzędu jednego z członków dozoru kościelnego. Pozbawiony urzędu założył przeciw temu wyrokowi apelacya do najwyższego trybunału dla spraw kościelnych w Berlinie. Ostatnia ta instancya zawyrokowała na dniu 9 kwietnia r. b. że komisarz rządowy nieprawnie złożył członka dozoru kościelnego z urzędu, gdyż w myśl ustawy z 20 maja 1874 komisarzowi przysługuje tylko prawo administrowania majątku biskupiego, nie ma zaś władzy karniej nad sługami kościoła i członkami dozoru kościelnych.

## KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 12 maja.

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał sekretarzowi rejencyjnemu Krefeldowi w Erfurcie przy wystąpieniu jego z służby rządowej tytuł radcy kancelaryjnego.

\* Na Misy 00. Zmartwychwstańców w Bułgaryi. Z przeniesienia 451 marek 86 fen. Dziś nadesłali: A. M. 2 m. Razem 453 marek 86 fen. — „Św. Jozafacie, módl się za nami!

\* Pankracy, Serwacy i Bonifacy, srodzy to święci — mówią ogrodnicy, i przed 11 maja żaden też z nich nie wystawi roślin z oranżeryi. I tego roku sprawdziło się to przysłowie. Wczoraj mieliśmy z rana 10 mrozu, w dzień chłodno, a wieczorem zanosilo się na mały przymrozek. Dziś z rana wskazywał termometr 0° R. Wiatr północno-wschodni przy pięknym przyswiecającem słońcu dmie do dziś dość silnie.

\* P. Rychlicki, komisaryczny nauczyciel gimnazjalny przeniesiony został z Poznania do gimnazjum w Pile.



\* Skrzydło starego gmachu pocztowego, położone przy Wilhelmowskiej ulicy, będzie niezadługo także rozebrane a na miejscu jego wyniesiona nowa budowa, odpowiednia pod względem struktury skrzydła w roku zeszyły przy Wilhelmowskiej ulicy wystawionemu. Celem sprzedaży skrzydła rozebrać się mającego naznaczony termin na dzień 17 bm.

\* Połączeni kolei marszalskiej przybywać będą od 15 maja do Poznania o godzinie 9 minut 21 z rana, godzinie 3 minut 12 po południu, godzinie 5 minut 50 po południu i godzinie 9 minut 50 w nocy.

Odjeżdżać zaś będą z Poznania o godzinie 4 minut 55 z rana, godzinie 10 minut 26 przed południem, godzinie 3 minut 57 po południu i godzinie 6 minut 22 wieczorem. — Nowy ten plan nie różni się zatem wcale od dawniejszego.

\* Wczoraj w południe powstał w Konarzewie pod Stęszewem pożar w karczynie, gdzie sześć rodzin miało także mieszkanie. Wielki ten budynek pokryty dranicami objął ogień w kilku minutach, a wiatr palące się dranie przeniosł na budynki folwarczne, które w jednej chwili chwili wszystkie stanęły w płomieniach. O ratunku mowy być nie mogło, ledwo było wygnać zdołano. — Budynki folwarczne, prócz starej obory pokrytej tekturą, spłonęły wszystkie. W ocalałych spalono się 300 jagniąt i barany. Owce były w polu.

\* W W. Ks. Poznańskim wynosi ogólna suma gruntów 3,027,579 hekt., z których przypada 1,626,954 hekt. na posiadłości większe, 1,400,625 hekt. na posiadłości mniejsze (włościańskie). Z większych posiadłości znajduje się 732,235 hekt. w ręku polskim, a 894,719 w ręku niemieckim. Odliczywszy atoli od tego królewskiej włości i własności członków domów panujących, przypadnie 732,235 hekt. w ręku polskim a 572,061 hekt. w ręku niemieckim.

\* Z Wejherowa. Profesor tutejszy Riemer otrzymał w darze od rodziców jednego z swych pensjonarzy szynkę piękną wędzoną, ale jak się później okazało pełną trychin. Po spożyciu mięsa tego zachorował bowiem ośm osób. Czworo z nich już umarło: p. Riemer, młody kandydat, który u niego był, służąca i jeden z pensjonarzy. Zona p. Riemera, jej siostra i reszta choruje a mało jest nadziei utrzymania ich przy życiu.

\* Donoszą nam Gdańska, że pogrzeb ś. p. prof. Wannowskiego smutnie zrobił na obecnych wrażenie. Za trumną zmarłego, który tyle lat pracował na polu nauczycielskim i tyle się dla młodzieży krajowej poświęcał, postępowo tylko dwóch uczniów jego pp. Jakowicki i English. A przecież Gdańsk nie leży w kraju deskami zabitym!

\* Kolej Łódzko-kaliska. Sprawę budowy tej nowej kolei w tych dniach znowu poruszono. W zeszyły czwartek, — jak donosi Łódź. Ztg. — odbyło się w Łodzi posiedzenie w celu doprowadzenia do skutku budowy tej kolei. Pan C. B. Gerke zabrał głos i oświadczył, że

ponieważ rząd położył warunek, aby nominalnie za 1,200,000 sprzedano akcyi w miastach, które projektowana kolej ma łączyć, więc p. Mamroth w Kaliszu zebrał podpisów na 600,000 rubli, mówca ma takichże podpisów z Łodzi, Pabianic i Zdunskiej Woli na 362,000 r. Tak tedy warunkom przez rząd zastrzeżonym wkrótce stanie się zażądanie i konsorcjum konkurujące o koncesyę na budowę, wkrótce może ją otrzymać.

\* W Rachowie w Lubelskiem, jak donosi Czas, umarł 7 maja w 91 roku życia hr. Józef Grabowski, podobno ostatni weteran wojska polskiego z wojen 1809 do 1814 roku. Zmarły był marszałkiem sejmu prowincjonalnego i dyrektorem Ziemstwa Kredytowego W. Ks. Poznańskiego, podpułkownikiem w sztabie głównym cesarza Napoleona I, kawalerem orderów orła czerwonego 2 klasy wirtuti militari i legii honorowej. Pozostawił pamiętniki, z których ustęp umieścił w roku zeszyły Czas.

\* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 13 maja, św. Serwacego b. Wschód słońca o godzinie 4 minut 10. Zachód o godzinie 7 minut 43.

Długość dnia 15 godzin 33 minut.

Wydarzenia historyczne. 1418 Marcin V. Papież mianuje Władysława Jagiełłę wikaryuszem swoim w Polsce. — 1831 Bitwa pod Jędrzejowem, — 1831 Atak powstańców na Polagę. — 1831 Powstanie w Polesiu kijowskiem.

### WIADOMOŚCI LITERACKIE.

#### Ogłoszenie przedpłaty.

Tom IV „Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolskiego“ wydanego staraniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, a nakładem Biblioteki Kórnickiej, wyjdzie w miesiącu czerwcu.

Pragnąc Kodeks jak najszerszym kołom naszego społeczeństwa uczynić przystępnym, ogłaszamy niniejszym podobnie jak dawniej na tom I, II i III przedpłatę na tom IV, zawierającą Supplement do tomów poprzednich, Indeks, Tablice pieczęci i Mapę Wielkopolski wraz z uwagami.

Przedpłatę tę wynoszącą

**8 marek**

przyjmuje od dzisiaj do dnia 1 lipca 1881 r. Zarząd Biblioteki Kórnickiej (dr. Celichowski w Kórniku) jako też drukarnia dr. W. Lebińskiego w Poznaniu, Podgórna ul. 8, która zarazem zajmie się rozesłaniem zamówionych egzemplarzy.

Po upływie terminu przedpłaty, w handlu księgarskim z powodu nadzwyczajnych kosztów, cena tomu IV, znacznie się podwyższy.

W powyższej oznaczonej terminie nabyć można także tom I, II i III za cenę prenumeracyjną.

Kórnik, 3 maja 1881.

Zarząd Biblioteki Kórnickiej.

\* Le Renseignements Parisien. Pod tym tytułem zaczęło z początkiem maja wychodzić w Paryżu pismo codzienne, rodzaj przewodnika po Paryżu — dające przybywającym do Paryża wskazówki pod każdym względem. Nadto znajdujemy w nim krótkie zestawienie najświeższych wiadomości tak politycznych jak literackich, teatralnych itd. Prenumerata roczna wynosi 40 fr., półroczna 22 fr., kwartalna 12 fr. Numer pojedynczy 10 centimów. Właścicielem i redaktorem naczelnym tego dziennika jest p. A. L. Wołowski.

\* Dnia 30 kwietnia 1881 r. wyszedł z pod prasy zeszyt XVII (to jest 5ty tomu Ilgo) Słownika geograficznego polskiego, i obejmuje w porządku alfabetycznym miejscowości od Ekaterynostaw do Frampol. Z ważniejszych artykułów zawiera: Elbląg, Elk, Estonia, Esza, Ewersmujza, Ewicszta, Falenty, Fatra, Fejmany, Felsztyn, Fersztnowo, Fijewo.

\* Przeglądu Kościelnego wyszedł numer 46 i zawiera: Fryderyk Jagiellończyk Kardynał itd. (c. d.) — Ważne zasady dla spowiedników (dok.) — Kronika dyecezalna i zagr. Poznań: Księgi kościelne. — ks. Hennig. — Dyecezye polskie: Ks. Fleischer. — ks. Hempel w Zapałowiu. — Listy pasterskie Biskupów tarnowskiego i przemyskiego. — Biskupa Kremenza wizyta pasterska. — Biskup Sembratowicz i OO. Zmartwychwstańcy. — Odznaki nadane przez cara księżom w Król. Pol. — Rzym: Konsystorz papieżki i inne wiadomości. — Niemcy: ks. Paulina Mallinckrodt i ks. dr. Floss. — Starokatolicyzm. — Hiszpania: ks. Kardynał Gil. — Z Misyli afrykańskich różne wiadomości. — Kwestye teologiczne: Przyzobnienie trumien i katafalków. — Rostytucya fiskusowi. — Dekreta św. Kongregacyi Obrzędów dotyczące: konsekracji kościołów, towarzyszenia ciała zmarłego na ementarz i oktawy św. Michała Archanioła. — Piśmiennictwo kościelne: Ave Maria ks. Stągraczyńskiego. — Historia powszechna Kozłowa. — Sancti Bonaventurae Breviloquium. — „Biblioteka teologiczna“ Herdera w języku francuzkim. — Rozmaitości: Statystyczne wiadomości o katolikach wschodniego obrządku w Galicji i Bukowinie. — Ogłoszenia.

\* Muzeum Dwutygodnika Polskiego, (wychodzącego w Krakowie) wyszedł zeszyt IX i zawiera: Zofia z Korabzewskich primo voto ks. Rożyńska secundo voto Chodkiewiczowa, kasztelanowa wileńska przez dr. Antoniego J. — Herder i jego filozofia historii przez T. E. — Kazimierz Brodzinski. Studium przez Walerya Mareń. — O oxfordzkim projekcie prawa wojny ładowej przez prof. dr. Gustawa Roszkowskiego. — Górnictwo naftowe w Galicji wobec ustawodawstwa górniczego p. dr. Władysława Szajnochę. — Rozwój ekonomiczny królestwa włoskiego w zarzysie przez dr. Artura Wołyńskiego. — Krytyki i sprawozdanie. — Pierwot e dzieje Polski p. K. Jarochowskiego. — Działalność krakowskiej akademii umiejętności w roku 1880 przez Michała Chylińskiego. — Zapiski.

### PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 11 maja.  
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ks. dziekan Bulczyński z Nietrzanowa, Prądyński z Lucin, Kryskiewicz z Kró-

likowa, Radkiewicz z żoną z Rombina, Schoen z Berlin, Ulkowski z Płackzowa, panie Zarzycka z Żerkowa i Twardowska z Gniezna.

### GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 12 maja 1881.  
Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000%. Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedzenia 52,90 marek, maj 52,90, czerwiec 53,40, lipiec 54,—, sierp. 54,40, wrzesień —,—, październik —,—.

Sprawozdanie giełdowe). — Poznań 12 maja. 4% listy zastawne poznańskie 100,75. 4% listy rentowe poz. 100,80. 5% powiatowe obligacje 105,—, 4 1/2% powiatowe obligacje —,—, 3 1/2% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,20. Kwiłcki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 72,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 53,—, Poznański bank prowincjonalny 121,—, 4% pożyczka państwa 102,—, 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 105,70, 3 1/2% oblig. długu państw. 98,70. Marchijsko-pozn. 31,50. Marchijsk-pozn. k. z. 5%, akc. zakł. 105,—, Starogardzko-pozn. k. z. 104,—, Austr. noty bankowa 173,80, Polskie likw. listy 56,10, Rosyjskie bankowe noty 210,40 marek.

### Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego.“

12 maja Berlin, 1881.	Kursa końcowe. 10 maja
<b>Pszennica</b> stale maj 225,—	<b>Kapitały.</b>
maj-czerwiec 220,—	Galic. akc. k. 132,40
<b>Zyto</b> stale maj 210,75	Pr. consol. 4% 102,30
maj-czerwiec 207,—	Pozn. listy z. 100,75
wr.-paźdz. 178,—	Pozn. listy rent 100,50
<b>Olej rzep.</b> wyżej maj-czerwiec 53,80	Austr. banknoty 173,90
wr.-paźdz. 55,60	Austr. renta złota 83,50
<b>Okowita</b> stale w miejscu 54,80	Austr. losy 1860 129,30
maj-czerwiec 55,50	Włochy 90,75
czerw.-lipiec 56,—	Amerykany 100,10
sierpień-wr. 57,—	Rumuny 101,30
wr.-paźdz. 55,80	Ros. banknoty 210,10
<b>Owies</b> maj 160,25	Ros.-ang. pożyczki 92,50
Wypow.-żyta wsp. 300,—	Ros. losy prem. 186. 145,50
Wypow.-okow. kw. 6000,0	Pol. lik. l. zast. 56,—
	Kredyty 615,—
	Kolej państwowa 577,—
	Lombard. 206,—
	Uspობ kon. ślab.
Szczecin, dnia 12 maja 1881. (Kursa kose).	
<b>Pszennica</b> niez. na wiosnę 219,—	<b>Olej rzep.</b> spok. kwiecień-maj 53,50
maj-czerwiec 218,—	na jesień 55,50
na jesień 208,50	<b>Okowita</b> stale w miejscu 53,40
<b>Zyto</b> stale na wiosnę 207,—	na wiosnę 54,30
na maj-czerwiec 203,50	na maj-czerw. 54,20
na jesień 175,50	czerwiec-lip. 54,70
<b>Owies</b> na —	<b>Petroleum</b> na jesień 8,40

(912)

Ś. p.

## Z Lubowieckich Delfina Skarzyńska

opatrzona śś. Sakramentami, zakończyła żywot doczesny po krótkich cierpieniach, dnia 11 m. r. b.

Eksportacya z Chelkowa do Starego-Bojanowa nastąpi w niedzielę 15go b. m. o godzinie pół do 5tej po południu. — Nabożeństwo żałobne i pochowanie zwłok ś. p. Zmarłej w poniedziałek o godzinie przed 12tą w południe na cmentarzu katolickim w Starem-Bojanowie.

**W smutku pogrążony mąż.**

## Śląskie Stowarz. Zabezpieczeń od Gradobicia we Wrocławiu.

Do udzielania wszelkich szczegółów o Ślązkim Stow. Zabezpieczeń od Gradobicia we Wrocławiu jako też do przyjęcia wniosków o zabezpieczenie w niem poleca się

**Jakób Krzyżostaniak**  
w Świńcu pod Krzywiniem (W. Ks. Poznańskie).

## Napój majowy

z wina mozelskiego w butelkach po 1 marce poleca handel win i cukiernia

**Ant. Pfitznera**  
(870) Poznań, Stary Rynek.

## Na wiosnę poleca swój skład ubiorków dla chłopców i dziewcząt

**W. Koehlerowa, Berlińska ul. 19.**

Pod prasą znajdują się wyborowe

## Pisma ś. p. X. prał. Koźmiana

w trzech tomach w Śec.

Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku

**tylko 10 Marek.**

O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza

**Jarosław Leitgeber**  
drukarnia w Poznaniu.

## Bank Włny.

Niżej podpisany Bank przyjmuje do komisowej sprzedaży na tegorocznym jarmarku

## Rólniczo - Przemysłowy Kwilecki Potocki i Spółka.

w razie żądania udziela zaliczki. Zamówienia na miejsca powinny być wcześniej nadsyłane. (908)

Od 15go maja praktykować będę jako lekarz zdrojowy w **Cudowie** (Chudobie). (909)

**Dr. Korybut Daszkiewicz.**

Prosimy zwrócić uwagę!

Przy ulicy Jezuickiej nr. 5 stoją na sprzedaż: meble z własnej fabryki doskonale wykonane, garnitury z pokryciem pliszowym i ryposem bufety z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, szafy, wedyko, komody, łóżka każdego gatunku z materacami na sprężynach, lustra wszelkich rozmiarów, stoly patentowe do wysuwania itd. (89)

Rzetelna usługa i umiarkowane ceny.

**N. Buczyński,**  
mistrz stolarski,  
przy Jezuickiej ul. nr. 5 przy Farze



Po nadejściu wszelkich materyi na nadchodząca porę wiosenną polecam takowe, jako i (500)

## wielki wybór gotowych ubrań męzkich

z materyi krajowych i zagranicznych podług najnowszych żurnali i w wszelkich gustach wedle życzenia.

**Również zwracam Szan. Duchowieństwu uwagę na już gotowe rewerendy (letnie).**

**A. KROMOLICKI**  
krawiec, ulica Jezuicka nr. 12.

## Fabryka wyrobów woskowych M. SOBECKIEGO

w Poznaniu, Szeroka ul. nr. 24

poleca **świece oltarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; paschały z granami, gromnice, stoczki** i t. d. po cenach umiarkowanych.

**Knotki prawdziwe paryskie** do wiecznej lampy z porcelanowymi pływakami. Świece wykonuje się także na zamówienie w dowolnej wielkości. (462)

## Wody mineralne tegorocznego nalewu

(862) poleca

## J. Mroczkowski w Rawiezu.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczka 30,000, 60,000, 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stosownych dóbr rycerskich i majątków i proszę panów właścicieli mających choć sprzedaż, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

**IZYDOR LICHT,** agent dóbr w Poznaniu.

## Sledzie opiekane

codziennie świeżo pieczone, najlepszy przysmak, za beczkę 9 do 10 funt. ważącą 3,50 mrk. (772)

## Bydlinki

wyborne za skrzynką, 60 sztuk zawierająca, 2,75 mrk., przesyłam pocztą franko za pobraniem zaliczki.

**P. Brotzen,**  
Croeslin, obwód rejencyj. Stralsund.

## Gospodarstwa

od 400—800 morgów doborowej roli poszukuję do kupienia lub dzierżawienia, zarówno w jakiej okolicy, chociaż i w Królestwie Polskiem; tymczasowa zaliczka 5000—6000 tal. (882)

Oferty upraszam pod **P. M. Zamek Rogoźno** (Schloss-Roggenhausen W. Pr.)

Na pierwszym piętrze

## 6 pokoi

z 2 balkonami, kuchnią itd. ewent. ze stajnią od 1go października do wynajęcia. (910)

**Małe Garbary 9.**

## Służący

nieżonaty znajdzie miejsce od ś. Jana w Śmiełowie p. Żerków. Przedstawienie się osobiste nieodzowne. (907)

## Urzędnik gosp.

kawaler, obu kraj. językami władający, życzy sobie od 1go lipca r. b. stanowisko zmienić. (857)

Łaskawe of. upraszam przesyłać pod lit. **W. W. poste restante Pempowo.**

## Nauczycielka

niezgrammowana, muzykalna, posiadająca język niemiecki, polski i francuzki, praktykująca od czterech lat, żyje u siebie umieszczona od 1 lipca. Adres: **A. G. 100 poste restante Poznań.** (886)

## Wąntuchy do wlny i płachty

po umiarkowanych cenach polecają

## Orłowski i Spółka, Poznań, Jezuicka ulica nr. 1.

Od 1go października r. b. przenosimy warsztaty nasze i magazyn na ulicę Wilhelmowską nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego.

Nakładem i drukiem Jaroslawa Leitgebra w Poznaniu.

(822)